Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 101 (2554) | Warszawa, Sobota 11 Kwietnia 1925 r. | Rok XXXI.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

NIECH ZYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Zł. 4.—
bez odnoszenia „ 3.50
na prowincji miesięczn. „ 4.—
Zagranicą „ 6.—
Za zmianę adresu 50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13

Redakcja i Admin. Warecka 7

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o międzynarodowem święcie robotniczem 1 maja!

1 Maj.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W dniu 1-ym Maja odbędzie się zbiórka NA CELE OŚWIATY ROBOTNICZEJ organizowana przez TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO.

W walce naszej o wyzwolenie pracy, o lepszy ustrój, o sprawiedliwość społeczną jednym z największych wrogów jest ciemnota! Ona to nie pozwala licznym rzeszom dojrzeć prawdy socjalizmu, ona zasłania im blask, wiodącego ku zwycięstwu sprawiedliwości czerwonego sztandaru, ona nawet pcha je w służbę u wrogów. To też, kiedy w dniu 1-ym Maja proletarjat całego świata liczy swe szeregi, kiedy w radosnym dniu swego święta krzepi swe serce, waży najbliższe swe zadania, nie może on, a zwłaszcza proletarjat polski zapomnieć o wielkim haśle: „PRECZ Z CIEMNOTĄ"! Nie może w dniu tym jasnym nie dostrzec zdroju, z którego ma czerpać ku pokrzepieniu swych sił duchowych, a myśląc o pełnem wyzwoleniu człowieka, nie może zapomnieć o wiekowej krzywdzie proletarjusza — odbierania mu światła wiedzy. Krzywdy tej nie naprawią nasi wrogowie. Tylko naszym wysiłkiem zdobędziemy ten największy skarb człowieka. Wobec tego w dniu I-ym maja Zarząd Główny T. U. R. wzywa proletarjat polski do zamanifestowania, że rozumie on swe istotne potrzeby. W dniu tym odbędzie się w całym kraju zapomocą czerwonego znaczka zbiórka na Oświatę Robotniczą. Mamy dostateczne dowody przywiązania towarzyszów do swej instytucji oświatowej; pragniemy jednak, aby zbiórka Majowa była WIELKĄ MANIFESTACJĄ NA RZECZ OŚWIATY ROBOTNICZEJ! Wzywamy Zarządy Oddziałów do energicznej i sprężystej organizacji zbiórki, do robotników zaś i szczerych ich przyjaciół zwracamy się z wezwaniem: Spieszcie w dniu 1-ym Maja z groszem do puszki kwestarzy! Każdy grosz dany na cele oświatowe to promyk jasnego słońca w ponurym mroku ciemnoty ludzkiej!

Prezes T. U. R. Ignacy Daszyński.
Sekr. gen. Dr. Stefan Kopciński.
Skarbnik Zygmunt Piotrowski.

Pismem z dnia 31 marca 1925 r. za Nr. BP 2859 Ministerjum Spraw Wewnętrznych zezwoliło Towarzystwu Uniwersytetu Robotniczego na zbiórkę w całym kraju. Odpis zezwolenia i legitymacje do przeprowadzenia zbiórki zostaną wysłane Oddziałom T. U. R.

* *

Budzi się natura do nowego życia. Wiosna staje u wezgłowia świata i jej młode słońce zagląda we wszystkie oczy, smutne i stroskane od długich dni i nocy zimowych.

Jest to dzień Zmartwychwstania!

Wszystkie kościoły wiążą z świętem odradzającej się, zmartwychwstającej WIOSNY — legendy, opowieści o cudach.

Wielka czarodziejka — WIOSNA bierze w posiadaniu serca ludzkie tęsknotą wypełnione.

Serca tęsknią do Miłości, jaką przed dwu tysiącami lat niósł Chrystus, który na krzyżu musiał męczeńsko zginąć, aby zmartwychwstać...

Tęsknią serca do POKOJU — prawdziwego pokoju. „Pokój ludziom dobrej woli" — wołał Chrystus. Pokój narodom! Pokój światu! — woła Ludzkość w dzisiejszej dobie.

Koło tego hasła grupuje się i jednoczy klasa robotnicza. Ona rozumie, że cała jej przyszłość, cała przyszłość PRACY zależy od Pokoju. Musi być dobra wola Pokoju. Musi być uczciwa, szczera wola Pokoju. Niechaj usta nie kłamią sercu! Nacjonalizm szaleje. W duszy powojennego człowieka czają się wszystkie gady nienawiści... Ludendorff i Jarres, Zinowjew i Mussolini w sercach swoich pieszczą pożądania wojny — mówiąc o Pokoju. My, socjaliści, głosimy pokój bez zastrzeżeń i na pokoju opieramy wszystkie swoje nadzieje. Klasa robotnicza, zorganizowana, świadoma nie tylko celów ale i dróg swoich, klasa robotnicza, której związki zawodowe liczą trzydzieści miljonów głów i serc ofiarnych, sześćdziesiąt miljonów rąk do pracy, potrafi wolę swoją narzucić bandzie rekinów kapitalistycznych, wielkim bankom, Lewiatanom i żerującym na szowiniźmie stronnictwom!

Klasa robotnicza położy kres uciskowi i obłudzie.

Chrystus „zginął i zmartwychwstał" nie po to, aby Kościół był polityczną organizacją przemocy. Niedawna dyskusja sejmowa nad Konkordatem wykazała całą oczywistą prawdę nieskończonej przepaści, jaką dzieli męczeństwo Chrystusa od potęgi świeckiej i materjalnej kapłanów i biskupów. Tam była ofiara za grzechy świata. Tu jest codziennie czynny grzech pożądania, grzech pożądania władz, pożądania dóbr materjalnych. Kłótnie sejmowe, prowadzone przez kler i klerykałów na temat pensji proboszczów i biskupów i kapłanów — wykazały, o co Kościołowi chodzi. O ofiarę? O przyświecanie ludziom cnotą i skromnością obyczajów? Gdzie tam! Kościół chce być władcą, chce panować w kapitalistycznym świecie a panującym potrzebne są listy cywilne, wielkie dochody, zbytek, ziemie i lasy... Potrzebne jest panowanie nad sumieniem obywatela, nad szkołą, nad nauczycielem, nad kulturą. Oto, czego nas nauczyła debata sejmowa w sprawie Konkordatu.

Tylko rozwój klasy robotniczej sprawić może, że ta przemoc, jak i inne przemoce społeczne zniknie. My w niczyją wiarę nie godzimy. I socjalizm jest wiarą! My w duszach ludzkich budzimy szlachetne pierwiastki entuzjazmu dla wiary w ziszczenie się socjalizmu na ziemi krwią i łzami zalanej! Ale Konkordat nie organizuje wiary, jeno organizuje panowanie kleru!

Rozmyślanie na temat zmartwychwstania otwiera przed nami szeroką perspektywę polityczną i społeczną. Od czego zacznie socjalista, na jednem zawsze skończyć musi: organizujmy się! Organizujcie się towarzysze do walki o zwycięstwo Prawdy i Sprawiedliwości i o zwycięstwo Wiosny nad ciemnemi siłami wyzysku i ucisku..

Niech przyjdzie wiosna zmartwychwstania ludzkości do nowego — wolnego i pięknego życia!

Redakcja wszystkim czytelnikom i współpracownikom składa życzenia

Wesołych świąt!

W środę, dn. 15 kwietnia r. b. o godz. 7 wiecz. w sali W. O. K. R. P. P. S., Jerozolimskie 6, odbędzie się Konferencja Międzydzielnicowa w sprawie obchodu święta 1-go Maja. Proszeni są o przybycie wszystkie komitety dzielnicowe, mężowie zaufania z fabryk, Związków Zawodowych i zakładów.

W. O. K. R. P. P. S.

W dzisiejszym numerze:

Walka o pokój.

Socjalizm międzynarodowy głosi pokój świata jako normalny i stały stan stosunków międzypaństwowych. Oświadcza się przeciw wojnie ze wszystkich motywów prawidłowego rozwoju światowej gospodarki społecznej, zwalcza imperjalizm i militaryzm jako system rządzenia ludami. Zwracając się do szerokich mas pracujących dowodzi im, że to właściwie one cierpią i giną z powodu wojny i w samej wojnie, a burżuazja bogaci się i ciągnie z wojny szalone zyski. *Podporą walki o pokój jest klasa robotnicza i chłopska, o ile uświadomią sobie wszystko, co ich czeka w razie wojny.*

Jeżeli walka o pokój świata nie ma być zbiorem moralnych ogólników i szeregiem pobożnych życzeń, musi partja socjalistyczna, a więc najpotężniejsza organizacja proletarjatu prowadzić tę walkę w *życiu codziennem*, musi wytworzyć metody ścisłe, naukowo oparte na znajomości sił wrogich. Walkę z wyzyskiem kapitalistycznym prowadzi socjalizm na podstawie głębokiej znajomości ustroju kapitalistycznego, jego poszczególnych przejawów, jego metod. *Ale jakże nam jeszcze daleko do systematycznej walki z szowinizmem, imperjalizmem i militaryzmem!* Jak początkującymi jeszcze jesteśmy w dziedzinie znajomości polityki międzynarodowej. Jak bezbronni nieraz jesteśmy wobec przejawów szowinizmu, tej żółtej febry ludzkości! A i *militaryzm* jest często dla nas zjawiskiem tylko bardzo powierzchownie znanem i nieraz bardzo nieudolnie zwalczanem.

Dam w tym ostatnim względzie jako przykład obraz zamętu w szeregach socjalistycznych, jaki w nich zapanował po wojnie bałkańskiej r. 1912. Bałkan był oddawna kością niezgody między Rosją a Austrją. Tam było źródło wielkich wojen. Gdy zatem rozgorzała wojna między Bułgarją a Turcją, cały świat zaczął się liczyć z możliwością wielkiej wojny. Międzynarodówka zaczęła swą pracę przeciwwojenną i zwołała do *Bazylei* zjazd międzynarodowy na listopad 1912 r.

Zjazd był pełen animuszu przeciwwojennego, ale gdy zaczęto zastanawiać się nad pozytywnymi środkami walki z wojną, zdania były podzielone. Odrzucono myśl generalnego strajku jako środka przeciw mobilizacji. Niczego konkretnego nie postanowiono, ale hasło: *„Wojna wojnie!"* od tego czasu rozbrzmiewało szeroko. Pokojowość obozu socjalistycznego była bezsporna. Aż doszło do wojny światowej. I cóż się wtedy okazało?

Pierwszym posłem socjalistycznym, który jako *ochotnik* zginął w okopach niemieckich był tow. *Frank*. Podporą gabinetu wojennego we *Francji* byli socjaliści: t. *Guesde* (najzacieklejszy „lewicowiec" i marksista), *Sembat* (autor pojednawczej

książki o Alzacji i Lotarygnji), wreszcie Albert *Thomas*, który został ministrem amunicji! W *Anglji* należał tow. *Henderson* do ścisłego „gabinetu wojennego" złożonego z sześciu członków. W *Belgji* tow. *Vandervelde* był duszą rządu wojennego, Socjaliści głosowali w różnych państwach za budżetami wojennymi.

A *polscy* socjaliści sposobili się do wojny lata całe wśród pokoju europejskiego! Piłsudski opierał się aż do r. 1914 na socjaliźmie polskim, który dawał mu rekrutów i oficerów. Bojówka, potem „Związek walki czynnej", a potem „Związek Strzelecki" to było partyjne wojsko aż przemieniło się w wojnie na międzypartyjne „Legjony", Generałowie: Sosnkowski, Kukiel, Minkiewicz i wielu innych byli socjalistycznymi agitatorami, funkcjonarjuszami P. P. S. i P. P. S. D.

Niezmiernie interesującem zjawiskiem z końca wojny światowej byli socjaliści *rosyjscy*. Mieńszewicy i eserzy dostawszy się do rządów w r. 1917 starali się zgalwanizować obumierającą armję rosyjską do dalszej „narodowej" wojny. Ale rekord osiągnęli *bolszewicy*. Ci tak długo wołali ze wszystkich mównic „Wojna wojnie"!, aż utworzyli największą armję świata, odgrażającą się co chwila Europie i Azji...

Czy to niebywałe dotąd zjawisko trwające przez 50 miesięcy wojny światowej, nie pozostawiło po sobie bardzo głębokich śladów? Z pewnością że tak. A czy możemy je uważać za *czynnik pokojowy?* W znacznej mierze — nie.

Militaryzm wojowniczy skłonny jest do opierania się na nacjonaliźmie a pracuje wobec laików środkami tajemnicy i jakiejś wiedzy, rzekomo niedostępnej ludziom zwyczajnym... W gabinetach ministrów wojny wypracowuje się często jakąś „czarną magję" dla straszenia cywilów. Im nieudolniejszy jest wysoki generał, tem więcej „tajnej wiedzy" używa. Świat koszar jest wtedy tembardziej zamknięty dla krytyki zdrowego rozsądku, a „honor" specjalny, nadludzki i nieludzki strzeże często moralnej zgnilizny... Militaryzm burżuazyjny ma swoje prawa rozwoju niedostępne dotąd dla świata pracy.

W koszarach żyją i służą setki tysięcy młodych robotników i chłopów. Ma się ich wychowywać starannie dla obrony kraju. Ale czego też pod tem wzniosłem hasłem nie nasłucha się żołnierz koszarowy! A interwencje wojska przeciw własnym obywatelom, ileż razy są zbytecznem tylko nadużyciem popełnianem w interesie wstrętnego wyzysku robotnika przez klasy posiadające!

Socjalizm ma tu ogromne pole działania. Ale musi się zbliżyć do studjowania „wiedzy tajemnej" militarystów, musi wychowywać robotnika przed służbą koszarową, nie opuszczać go w czasie służby i po służbie. Musi walczyć z zarazą szowinizmu i dzikiem nieraz pojęciem specjalnego „honoru" produkowanego na użytek kasty militarystycznej.

Samo hasło „Wojna wojnie!" nie wystarcza. Tu trzeba walki o pokój prowadzonej na tysiącznych polach, trzeba wiedzy i metod skutecznych, trzeba osobnej organizacji międzynarodowej i agitacji rozumnej w myśl haseł pokoju światowego.

Zrobić to mogą w największej mierze socjaliści.

Ignacy Daszyński.

Zmartwychwstanie.

Nie skłamiesz mi, człowieku, nie oszukasz, nie udasz:
i ty, i ja i każdy z nas jest gorszy niż Judasz.
Czy śpimy pod krepą nocy, czy w dzień się chlapiemy wśród błota,
na naszem życiu jak z bilblji można się uczyć Golgoty.
Pośród okrzyków giełdy, wśród hucznych uczt i pikników —
co chwila Cię, Chryste, sprzedajem za mniej lub więcej srebrników.
I nie czekając jak Piotr, aż pierwszy ozwie się kogut,
zapieramy się Ciebie — Człowieka, złorzeczym Tobie — Bogu.
Na krzyżu naszych grzechów codzień zawisasz w męce,
a my jak Piłat niewinnie umywamy ręce.
Jak długo mogą w ten sposób układać się rzeczy,
że każdy nasz krok najmniejszy Twojemu życiu przeczy?
Zmartwychwstań, Chryste, znowu!
Zmartwychwstań, cichy Baranku!
Niech dusze nam pachną porankiem, niech w nich zakwitną sasanki!
Pisanką naszego serca podzielim się z każdym jak jajkiem,
i stanie się prawdą to, co dziś jest tylko bajką.
Oddamy Bogu, co boskie, a co człowiecze ludziom,
kiedy Chrystusa nareszcie z grobu dusz naszych obudzim.

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI.

Zjazd socjalnej demokracji łotewskiej.

II.

Ryga, 7 kwietnia.

Centralnym punktem zjazdu był referat tow. *Rudewicza* znanego tt. polskim z ostatniego partyjnego zjazdu P. P. S. Sprawozdawca Centralnego Komitetu przedstawił sytuację polityczną w kraju i zagranicą. Co się tyczy polityki zagranicznej, to tow. R. przychodzi do wniosku, iż na zachodzie w ostatnich czasach wzmógł się wpływ klasy robotniczej; że cały szereg problemów, jak np. zagadnienie odszkodowań niemieckich, został rozwiązany; że wobec tego socjalistyczna walka o pokój ma obecnie duże widoki powodzenia. Przechodząc do stosunków wewnętrznych, tow. R. wysuwa hasło obrony Republiki oraz wolności obywatelskiej a także walki z łotewskim faszyzmem. Co się tyczy zagadnień socjalnych, podkreśla konieczność rozciągnięcia ubezpieczeń społecznych na robotników rolnych oraz przyjścia z pomocą nowym gospodarzom rolnym. Ważnem zagadnieniem jest przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. Co się tyczy stosunków w krajach nadbałtyckich, referent uważa za konieczne podtrzymywanie poprawnych stosunków z Rosją oraz przyjacielskich stosunków z innymi sąsiadami. W myśl swoich wywodów referent przedkłada obszerną rezolucję, która została po dyskusji z poprawkami przyjęta.

Tow. Bastjans przedkłada sprawozdanie frakcji sejmowej.

Nad obydwoma referatami rozwinęła się żywa dyskusja. Przedstawiciel lewego skrzydła partji, tow. *Menders* w swem przemówieniu uważa wywody tow. Rudewicza za zbyt optymistyczne. Wprawdzie istotnie niektóre zagadnienia zachodnio europejskie są rozwiązane, ale pozostają jeszcze inne źródła niepokojów i wojen, mianowicie te, które tkwią w Europie wschodniej. Zresztą utrzymanie pokoju w Europie zależy także i od zagadnień azjatyckich (Japonja). Co się tyczy stosunków wewnętrznych, to mówca zwraca uwagę na to, iż wśród partji burżuazyjnych daje się zauważyć tendencja do stworzenia jednolitego bloku antysocjalistycznego.

Mówca nie przedkłada odrębnej rezolucji, wyraża atoli pragnienie, aby Komisja Zjazdu uzupełniła pewne braki rezolucji referenta.

Dyskusja trwała przez cały (pierwszy) dzień zjazdu.

Wieczorem pierwszego dnia odbyła się towarzyska *wieczornica*. Do późnej nocy siedzieli delegaci i goście przy herbacie, wygłaszając przemówienia, słuchając śpiewów chóru młodzieży i t. d. Pod komendą Br. Kalnina zebrała się liczna grupa „czerwonych sportsmenów", która wciąż wyśpiewywała swoją groźną pieśń przeciwko faszystom: „Naprzód czerwoni sportsmeni! Niema litości dla faszystów".

Na drugi dzień tow. *Br. Kalnin*, sekretarz Centralnego Komitetu partji przedłożył sprawozdanie organizacyjne. Uzupełnił je tow. *Lorenc* sprawozdaniem kasowem. Pokazuje się, iż w dn. 1 b. m. partja liczyła 93 organizacje i 4365 członków (nie licząc organizacji sportowych). W liczbie tych organizacji były 62 organizacje ściśle partyjne z liczbą członków 3615, 5 organizacji żydowskiego „Bundu" z liczbą członków 259 i 19 organizacji młodzieży z 500 członków. Centralny organ partji „Socialdemokrats" wychodzi codziennie w nakładzie 7700 (w roku ubiegłym — 5600). Drugi codzienny organ, wychodzący w Lipawie, ma nakład 5500 egzemplarzy. Pozatem partja ma szereg tygodników lokalnych (jak nap. w Latgalji i Tukumie) i specjalnych jak np. organa specjalne dla wsi, dla sportu, młodzieży, akademików i t. d. Partja wydaje miesięcznik naukowy i literacki „Domas" w liczbie 1200 egzemplarzy. Partja posiada znaczne wpływy w samorządach miejskich. Liczba zawodowo zorganizowanych robotników wynosi 13000 wychodzą 2 zawodowe pisma centralne (w tej liczbie jedno po rosyjsku) oraz 3 specjalne pisma zawodowe dla drukarzy, kolejarzy i pocztowców. Partja posiada 2 organizacje akademickie, liczące 110 i 40 członków. Związek sportowy liczy 3000 członków.

Po dyskusji nad referatem organizacyjnym, przystąpiono do wyborów władz partyjnych. Do Centralnego Komitetu wybrano prawie wszystkich dawnych członków.

Następnie tow. *Cielens* referował o wyborach sejmowych, mających nastąpić w jesieni. W dyskusji główną osią była sprawa istniejących na Łotwie t. zw. ruchomych list wyborczych, dających prawo wyborcom kreślić niemiłych kandydatów. Cały szereg mówców dowodził, iż należy zażądać zniesienia tych ruchomych list, które nie są zgodne z karnością partyjną i zresztą dają możność ludziom niepartyjnym wpływania na listę partyjnych kandydatów.

Śpiewem międzynarodówki zjazd zamknięto.

W niedzielę palmową goście zagraniczni byli zaproszeni na *poranek dla dzieci*, urządzony przez stow. przyjaciół dzieci, znajdujące się pod wpływem partyjnym. Setki dzieci — częściowo z rodzicami — zapełniły widownię teatru miejskiego. Program składał się z produkcji orkiestry symfonicznej, ze śpiewów solowych i zespołowych, z opowiadania bajek i t. d. Młode audytorjum reaguje na wszystko niezmiernie żywo, serdecznie witając swych ulubieńców, znanych z poprzednich występów, albowiem takie poranki odbywają się co tydzień. Co do muzyki, pozwolę sobie zaznaczyć, iż partyjne organizacje kulturalne żywo interesują się popularyzacją muzyki poważnej i wytworzyły własną orkiestrę symfoniczną, dającą swe koncerta w różnych lokalach, zwłaszcza na przedmieściach robotniczych.

Tejże niedzieli odbył się w Rydze wielki wiec w jednej z największych sal ryskich — pod przewodnictwem Marszałka sejmu, tow. Pawła Kalnina. Straż pełniły karne zastępy „czerwonych sportowców". Na scenie honorowa warta sportowców co pół godziny luzowana, trzymała sztandary dokoła stoła prezydjalnego. Tysiące słuchaczy zapełniły salę. Z Łotyszów przemawiali tt. Rudewicz i Cielens. Pozatem przemawiali bardzo serdecznie przyjmowani goście, w tej liczbie i delegat polski. Pod koniec wiecu przybył na salę wprost z dworca delegat rosyjskich eserów tow. Czernow, który również przemawiał, przedkładając obecnym swój szemat trójstopniowego rozwoju socjalizmu, według którego po socjaliźmie *utopijnym*, nastąpił socjalizm krytyczny, a wreszcie obecnie — *konstrukcyjny*. Mówca w bardzo silnych słowach przeciwstawił socjalizm — bolszewizmowi. Po wyczerpaniu długiej listy mówców, nastąpiła część koncertowa. Po wiecu gospodarze łotewscy podejmowali gości zagranicznych w mieszkaniu tow. Eliasa.

Niejedną miłą godzinę spędziłem w gronie socjalistów łotewskich. Między innemi długo rozmawiałem z przedstawicielami socjalistycznej młodzieży akademickiej, zapraszając ich do Polski i omawiając sprawę bałtyckiego zjazdu młodzieży socjalistycznej. Z tow. Mendersem i innymi dużo rozmawiałem na temat komunizmu i faszyzmu na Łotwie.

— Faszyzm — mówił mi tow. M., naogół u nas słabnie. Sfery, finansujące nasze organizacje faszystowskie, są z nich niezadowolone, gdyż widzą, iż ze wszystkich tych gwałtów niema żadnej konkretnej politycznej korzyści. Ostatnie wybory do ryskiej rady miejskiej pokazały, że socjaliści rosną na siłach i że faszyści (głównie akademicy i oficerowie) nie mogą ab-

MIECZYSŁAW WEINERT.

Zrękowiny Rahab.

Odkąd widomie w oczach ludzi słońce zaczęło się umniejszać, trwoga padła na Jeruzalem. Z nisko zwieszonych, spopielałych chmur wydzierały się co chwila ostre łyskania i ryły jakieś złowieszcze znaki w przestworzu. Wicher łamał wierzchołki drzew, świszczał w blankach murów, to znowu w nieuśmierzonych zapędach źdźierał ze skał kosmyki traw, jakby chciał rozorać wnętrzności ziemi i dobyć umarłych na wierzch, w lęku i trwodze.

Na progu domu, , w błyskach burzy stała Rahab i patrzyła w ulicę.

Wielka rzesza ludu i niewiast kroczyła za Nim z lamentowaniem głośnem i płaczem.

Rahab ujrzała, jak On obrócił się i mówił coś do nich. Szum wichru głuszył Jego słowa, więc Rahab zbiegła ze wzgórza, na którem stał dom Manassesa, aż pod mur roli garncarzowej. Nie dbając na tarń, która darła jej suknię, wspinała się na mur i spojrzała w dół.

Nad tłum, niby ptaki podniebne a smutne, wzbijały się teraz Jego słowa, wyraz po wyrazie:

— „... Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Albowiem oto przyjdą dni, w które będą mówić: Szczęśliwe niepłodne, i żywoty rodziły i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mowić górom: Padnijcie na nas: a pagórkom: Przykryjcie nas...".

Łono Rahab przebiegły dreszcze tajemne, a w sercu uczuła ucisk nieznośny. W przededniu zrękowin — jaka wieszczba straszliwa!

Szloch niewiast wybuchnął z tłumu, jak zawodzenie fletni i przy wtórze nawałnicy poleciał hen ku dolinom. Zaniosły się łkaniem i drzewa odrętwiałe i kamienie przydrożne i mury. A On mówił jeszcze, choć krzyż giął Jego barki ku ziemi. A potem ruszył w drogę, a ludzie za Nim.

Rahab stała tak długo, ścigając wzrokiem oddalający się orszak, póki jej nie zniknął z oczu, na skręcie, wiodącym ku wzgórzu Trupiej Głowy. Gdy, okrom murów i pędzącej ulicą kurzawy, nic nie mogła dojrzeć, wróciła pod dom, i zawahała się.

Oddech jej był szybki i nierówny, serce waliło jak młotem. To straszne przecież, co z Rabbim zrobili. Straszne! Pójdzie do dziadka. Powie mu. Niech wie, co zrobił, niech i jego boli tak serce, jak ją, Rahab, niech cierpi!

Weszła do sieni. Wicher zatrzasnął za nią drzwi i zawył przeraźliwie w szczelinach dachu.

W sypialni, zdala od okna, zaciągniętego ciemną zasłoną, siedział na łożu suchy, kościsty starzec. W świetle lampki oliwnej twarz jego przypominała rzymskie maski woskowe, które raz Rahab oglądała u setnika. Żółte, wyschłe ręce drgały niecierpliwie, przebierając zwoje pergaminu, wydające niemiły szmer, jak suche liście. Nogi, okutane w grube wełniane dery, spoczywały nieruchomo na łożu.

— Król Izraelski szedł na śmierć, dziadku — rzekła Rahab głośno, już od proga.

— Ty, Rahab milcz — odezwał się starzec trzęsącym głosem. — Nie mógł iść na śmierć, bo delegacja jeszcze nie wróciła. I Judy też nie widać.

— A mówię ci dziadku, że szedł — powtórzyła Rahab z uporem i odciągnęła zasłonę od okna. Ściemniony krąg słoneczny — przypatrz się!

Z czeluści okna, odartego z kotary, buchnęła do wnętrza groza zaćmienia. Pod chmurą czarną, białym, zimnym blaskiem, jak próchno w wygniłych jamach oczu, mizdrzyło się słońce pobladłe, dziwne, trupie...

— Zasłoń, Rahab, zasłoń! —wrzasnął starzec, trzepocąc rękoma, jak nietoperz związanemi skrzydłami — za - słoń!

— Patrz dziadku...

— Ty, Rahab, jesteś jak szczenię, co kąsa łono, które ssie — syczał starzec jadowicie, dysząc ciężko.

— Gdybym... gdybym mógł wstać! — jęknął boleśnie — zrobiłbym to sam.

Rahab na ten jęk zaciągnęła już zasłonę, i stanęła nieruchomo opodal, patrząc na dziadka, bierna już i zniechęcona.

— Widziałaś Go? — zapytał po chwili cicho.

— Widziałam.

— Jak szedł?

— ... jak zwyczajnie. Rzesza ludu z Nim. Mówił do niewiast, że przyjdą ciężkie dni na Jeruzalem, na niewiasty i starców i dzieci, i...

— Nie pytam o to, co mówił, Rahab. A krzyż widziałaś?

— Widziałam.

— I napis?

— Żali myślisz dziadku, że mam oczy żbika—odburknęła Rahab niecierpliwie — akurat myślałam o napisie! Przyjdą radni bóżniczni Nechemjas i Żara i Safer, to ci opowiedzą.

— ... do siódmego pokolenia Pan karze... krnąbrne, wyrodne dzieci... do siódmego pokolenia! — mruczał starzec w bezsilnej wściekłości.

Rahab ruszyła ramionami. Przekleństwa dziadka, ruszonego powietrzem od wiosny, były jej strawą codzienną. Myśli jej więc były daleko. Przy Judzie...

Stukot do drzwi, człapanie sandałów, przerwało jej wkrótce te myśli.

— A oto idą już pewnie — rzuciła dziadkowi, spiesząc otworzyć. — Oni, bo któżby inny.

Może i Juda wraz z nimi?

Weszli radni bóżniczni, poważni, przejęci godnością piastowanych urzędów w podeszłym już wieku ludzie. Nechemja, arcybóżnik przeszłoroczny, pulchny, odziany wytwornie, powszechnie lubiany dla słodyczy mowy swojej. Żara, doktór zakonny, chudy, zamknięty w sobie, jak wąż, zwinięty w kółko w cieniu winnicznym. Wreszcie Safer, prędki, zręczny, ruchliwy, zawsze czynny i przedsiębiorczy, gotów do wszelkiej misji sekretarz zgromadzenia Faryzeuszów.

Judy nie było wraz z nimi — Rahab smutna i niechętna podała im wodę do obmycia rąk, w zastępstwie służebnicy, która wykradła się z domu już zaraz po południu, by iść za Nim, pocieszycielem bie-

solutnie sobie dać rady. Spowodowało to oziębienie w sferach, finansujących faszyzm. Zresztą partja dzięki swym wojskowo zorganizowanym zastępom sportowców jest obecnie przygotowana na wszelkie ewentualności. Ani faszyści, ani też komuniści nie śmią nam teraz bruździć na zgromadzeniach i obchodach. Zobaczymy, co będzie 1-go maja; prawdopodobnie jednak faszyści nie odważą się tym razem wykonać swej zwykłej napaści. Wiedzą doskonale, iż obrona jest przygotowana: tysiąc conajmniej naszych sportowców będzie pełniło służbę obronną.

— A w jakiem stadjum znajduje się obecnie reforma rolna?

— Reforma rolna na Łotwie właściwie jest zakończona. To znaczy grunta są podzielone — *oczywiście bez odszkodowania*. Pozostaje jeszcze niezałatwiona kwestja odszkodowania dla obszarników cudzoziemskich (w tej mierze Rząd, jak się zdaje, przygotowuje ustawę ramową). Pozatem pozostaje jeszcze kwestja zorganizowania tych nowych gospodarstw pod względem budowli gospodarskich, inwentarza i t. d. Politycznie nowi gospodarze oczywiście przesuwają się od nas ku t. zw. mieńszewikom i nawet Związkowi Chłopskiemu.

Dziś wieczorem opuszczam gościnną Łotwę, udając się do Rewla na Zjednoczeniowy Zjazd estońskiej socjalnej demokracji. Niezawodnie mój czterodniowy pobyt na Łotwie przyczynił się do wzmocnienia tych przyjaznych stosunków, jakie łączą obecnie socjalizm polski z łotewskim. Przy bliższem zetknięciu się łatwo usunąć wiele nieporozumień, wynikających najczęściej z braku dokładnych informacji. Z członkami Centralnego Komitetu łotewskiej S. D. prowadziliśmy łącznie z Czernowym dużo rozmów na temat ściślejszego zespolenia socjalistów krajów nadbałtyckich, a w tej liczbie i polskich. Na ten temat wypadło mi dużo mówić także z delegatami Estonji, Finlandji, Litwy, rosyjskich mieńszewików. Coraz bardziej wyjaśnia się ta myśl, iż Europa wschodnia zawiera w sobie dla ruchu socjalistycznego cały szereg odrębnych zagadnień, i że zagadnienia te winny być omawiane i rozstrzygane zgodnym wysiłkiem wszystkich zainteresowanych partji socjalistycznych.

Kazimierz Czapiński.

::o::

Ferdynand Lassalle.

W dniu dzisiejszym upływa sto lat od urodzenia Ferdynanda Lasalla. Życiorys jego jest znany nawet daleko poza sferami robotniczemi, nie będziemy go więc powtarzali. Stwierdzamy tylko, że życie Lassalla było wytężone, burzliwe, romantyczne. Był to umysł głęboki i wszechstronny, natura bogata i bujna, temperament nieokiełznany. Jako student wzbudzał u swych profesorów podziw swemi zdolnościami filozoficznemi (pomnikiem tego uzdolnienia jest dwutomowa praca Lassalla o filozofji Heraklita). Ale on nie miał skłonności do cichej pracy naukowej, był to bojownik czystej krwi, urodzony polityk i agitator, wódz i nauczyciel. Porwał go prąd wolnościowy, wiejący z Francji i w r. 1848 brał udział w rewolucji nad Renem. Porwała go następnie miłość do hrabiny Hatzfeld, której proces rozwodowy prowadził z takąż pasją, co rycerskością. W r. 1862 staje się głową ruchu robotniczego w Niemczech, wychowawcą klasy robotniczej, twórcą Powszechnego Związku Robotniczego w r. 1863, a tem samem Socjalnej Demokracji niemieckiej (nazwa ta pochodzi od Lassalla). W r. 1864 pada w pojedynku od kuli bojara rumuńskiego na tle zatargu miłosnego.

Lassalle był politykiem wielkiej miary, wyprzedzającym swą epokę. Już w roku 1859 głosił on konieczność porozumienia Niemiec z Francją, jako warunek niezbędny pokoju europejskiego i rozwoju demokracji, a drogę do zjednoczenia Niemiec widział po przez rozpadnięcie się Austrji, a nie aneksję Alzacji i Lotaryngji. Pod tym względem Lassalle okazał się politykiem wprost proroczym, inna rzecz, że nie uwzględniał należycie spraw wschodnio-europejskich, zwłaszcza polskich.

Równie wielki był Lassalle, jako teoretyk *państwowości*. Jego określenie państwa, jako zbiorowości ludzkiej, w której klasa robotnicza powinna dążyć do objęcia władzy, by przez nią doprowadzić do powszechnego dobrobytu, do przezwyciężenia podziału klasowego, do pomnażania kultury — dziś jest aktualniejsze, niż kiedykolwiek przedtem. Lassalle nawoływał robotników nie do walki z państwem, lecz do opanowania go, jako instrumentu wyzwolenia społecznego. Stąd jego propaganda na rzecz powszechnego prawa wyborczego, o które robotnicy wszystkich krajów walczyli z górą 50 lat od śmierci Lassalla, wiernie wypełniając jego testament życiowy.

Socjaliści wszystkich krajów składają dziś hołd pamięci wielkiego trybuna i mistrza klasy robotniczej.

::o::

Państwowy Fundusz G-spodarczy.

Rada Ministrów na ostatniem swem posiedzeniu przyjęła w ogólnych zarysach projekt statutu państwowego funduszu gospodarczego, powstającego z pożyczki amerykańskiej po odliczeniu 40 miljn. zł. przeznaczonych zgodnie z uchwałą Sejmu na inwestycje kolejowe.

W myśl statutu państwowy fundusz gospodarczy stanowić będzie odrębny fundusz specjalny, pozostający pod zarządem Ministerjum Skarbu.

Fundusz ten jest przeznaczony na produkcyjne cele gospodarczo - budowlane, w szczególności zaś na budowę domów mieszkalnych, inwestycje komunalne, inwestycje o znaczeniu państwowem oraz uruchomienie hypotecznego kredytu długoterminowego.

Użycie funduszu na powyższe cele jest przewidywane w formie zakupu odpowiednich papierów wartościowych (listów zastawnych i obligacji) oraz udzielania pożyczek hypotecznych. Całość związanych z tą akcją tranzakcji powierzona zostaje Bankowi Gosp. Krajowego.

Ostateczna redakcja rozporządzenia o statucie państwowego funduszu gospodarczego, przyjętego przez Radę Ministrów nastąpi na specjalnej konferencji międzyministerjalnej, która zbierze się zaraz po świętach.

List o Muraszce.

Otrzymaliśmy list nast., niezmiernie ciekawy:

. Większa część prasy, opisując życiorys Muraszki, opiera się na domniemaniach, nie mających nic wspólnego z prawdą. Muraszkę Józefa znam od lat wielu, kiedy był jeszcze młodym chłopakiem, albowiem rodzina mieszka w tej miejscowości, gdzie ja mieszkam. Ojciec Muraszki był biednym organistą w Sopockiniach ziemi Suwalskiej, znanym jako szowinista litewski, co można również powiedzieć o całej rodzinie, nigdy nie byli nietylko Polakami, ale nawet nie sprzyjali Polsce, a raczej byli wrogami polskości, to też dziwne jest oświadczenie Muraszki Józefa po dokonaniu zabójstwa: „Spełniłem czyn patrjotyczny“.

Muraszko służył w 1 Korpusie Dowbora-Muśnickiego i po powrocie do kraju w 1918 r. mieszkał przez dłuższy czas razem z rodziną w Sopockiniach, wówczas swemi czynami i postępowaniem z ludnością, ściągnął na siebie nienawiść i pogardę. Jest to człowiek bez najmniejszych podstaw moralnych, ograniczony umysłowo, o charakterze gwałtownym nie przebierającym w środkach, gotów podjąć się najgorszych rzeczy, a patrjotyzm jego jest to śmieszny absurd. To, co zamieszcza „Warszawianka“, jakoby Muraszko posiadał dawniej większy majątek, jest nieprawdą, nigdy on nie miał żadnego majątku, również wierutnem kłamstwem jest, że skończył 8 klas gimnazjum — uczył się w rosyjskiej szkole ludowej. Muraszko znany jest jako blagier, warchoł, o instynktach zwierzęcych, w ogólnem określeniu jest to człowiek, który dawno jest w konflikcie z prawem i z zasadami ogólnoludzkiemi, więc niedorzeczne byłoby wielce, ażeby społeczeństwo, czyniło go bohaterem, raczej jest szkodliwym intruzem, którego należy unieszkodliwić. To, co zamieściłem, stwierdzą, jaką niezbitą prawdę wszyscy mieszkańcy.

Piotr Giedrojć, majster stolarski.
Sopockinie, dnia 8 kwietnia 1925 r.

::o::

Drożyzna.

CENY W HANDLU DETALICZNYM.

W tygodniu od 30 marca do 4 kwietnia panowało na rynku usposobienie spokojne z przewagą tendencji zniżkowej.

W porównaniu z tyg. poprz. obniżyły się między innemi ceny nabiału (masło i śmietana — 3,8 proc., ser — 2,5 proc.), kiełbasy — 3,9 proc., mięsa cielęcego — 1,1 proc. i kawy natur. — 1,1 proc. Zwyżka zaznaczyła się tylko dla mąki żytn. — 1,6 proc. i częściowo warzyw.

Koszt żywności obniżył się w stosunku do tyg. poprz. o 0,63 proc. (tydz. poprz. — 0,11 proc.).

Na rynku mięsnym w związku ze zwiększonem zapotrzebowaniem przedświątecznem wzmogła się podaż zwierząt (przypęd — 20 proc., ubój 14 proc.). Na rynku cen tendencja niejednolita: dla wołów — zwyżkowe — 9,7 proc. dla wieprzy — zniżkowe — 3,8 proc. i dla cieląt — niezmienione.

NABIAŁ.

Na rynku maślarskim w dniu wczorajszym 10 b. m. ceny utrzymały się z dni poprzednich, a mianowicie: masło deserowe — 6,20 zł., pomorskie — 5,80 zł., osełkowe od 5 do 5,20 zł. Mleko surowe w sprzedaży sklepowej notowano po cenie od 40 do 43 gr. za litr. To samo na rynku jajczarskim — w sprzedaży detalicznej kupowano jaja świeżej produkcji po 15 gr., jaja t. zw. pakowe po 13 groszy za sztukę.

KSIĘGA ADRESOWA PASKARZY.

Oddział walki z lichwą kom. rządu skierował do sądu do spraw lichwiarskich pierwsze 20 spraw krowiarzy warszawskich, oskarżonych o pobieranie nadmiernych cen za mleko na podstawie fałszywej kalkulacji. Oto ich nazwiska: Marjan Rubin (Młynarska 11), Szlama Talerman (Rynkowa 3), Itka Izraelska (Bonifraterska 17), Hersz Szopa (Bonifraterska 7), Jankiel Weintraub (Nowolipie 34), Icek Potasznik (Smocza 17), Szlama Widman (Stawki 5), Abram Ciastko (Muranowska 16), Icek Dejman (Nowolipie 18), Berek Rozenblum (Dzielna 81), Chaim Borenstein (Nalewki 39), Nuchim Lipskind (Niska 16), Moszek Rozenblum (Długa 43).

::o::

Sprawy skarbowe

Preliminarz — a dochody Skarbu Państwa w marcu 1925 roku.

Preliminarz budżetowy na marzec r. b. przewidywał wpływy z danin publicznych i monopoli w sumie 93,8 miljonów zł., wpłynęło zaś w tym miesiącu do kas skarbowych wedle tymczasowego zestawienia 99,5 milj. zł., a więc prawie 6 miljon. więcej niż preliminowano.

Podatki bezpośrednie dały 19,6 milj. zł., gdy preliminowano 17,6 milj. zł., podatki pośrednie przyniosły 8,8 milj. zł. — preliminowano 7,3 miljon. zł.; cła dały 24,7 miljon. zł., gdy preliminowano 23 miljon., opłaty stemplowe i należytości przyniosły 10,5 miljon. zł. — preliminowano 9 miljon. zł. Z monopoli państwowych Skarb otrzymał w marcu 30,2 miljon. zł., gdy preliminowano 27 miljon. zł.

Nadto na podatek majątkowy wpłynęło 5,8 miljon. zł.

Zysk z monopolu tytuniowego wykazany został w sumie 12,5 miljon. zł., w rzeczywistości był on większy o 5,1 miljon. zł., które Dyrekcja Monopolu Tytuniowego wpłaciła do Banca Commerciale Italiana tytułem spłaty części pożyczki włoskiej. W ten sposób Monopol Tytuniowy osiągnął w marcu zysk 17,6 miljon. zł., gdy preliminowano 15 miljon. zł. Również Monopol Spirytusowy dał znaczniejszą przewyżkę ponad preliminarz: preliminowano 10 miljon zł., osiągnięto zaś 15,5 miljon. złotych.

Prace mennicy Państwowej.

Dnia 9 b. m. upłynął rok od chwili przystąpienia mennicy państwowej do bicia monety. W ciągu tego roku mennica polska wybiła 83 miljony sztuk monet 1, 2 i 5-groszowych oraz przyjęła 397 miljonów sztuk monet niklowych i srebrnych, wybitych w mennicach zagranicznych.

Dnia 9 kwietnia r. b. przystąpiła mennica do bicia monet srebrnych 5-złotowych. Pewna niewielka ilość tych monet puszczona zostanie w obieg już w dniu 3 maja.

Niezależnie od bicia monet mennica państwowa dostarczyła Departamentowi Kultury i Sztuki M-jum Oświecenia 5 tysięcy medali srebrnych które mają być rozdawane w dniu 3 maja.

Znowu świecidełka, znowu zabawa — tym razem — w medale, zamiast orderów! Zabawa kosztowna, ale świadczy to, jak na głupstwa zawsze znajdą się pieniądze!

---

daków i zahukanych losem nieszczęśników, już w drogę ostatnią...

***

Powitanie odbyło się w milczeniu. Cóż bowiem mogli powiedzieć jemu, przykutemu do łoża niemocy gospodarzowi, oni, zdrowi, chodzący po świecie?

— Dorodną masz dziewkę — rzekł wreszcie Nechemja, arcybóżnik przeszłoroczny, mierząc krzątającą się około naczyń Rahab wzrokiem znawcy nietylko Pisma.

— Krnąbrną i upartą nad miarę — odparł Manasses, ocierając czoło z potu — ale myślę, że Juda tę krewkość poskromi. Ma siłę po temu.

— Więc dajesz ją za tego hołysza z Kariothu? — zdziwił się Nechemja, umiarkowanym zdziwieniem, jak przystało na lewitę, który piastował urząd tak dostojny. — Za Judę? Hm...

Zaiskrzyły się oczy starca. Palce, zakrzywione jak szpony sępie, drapały derę:

— Co hm?! Skąd wezmę majątku dla innego Połowę winnic te nogi pożarły... Cóż wam Juda?

— Rzucił nam pieniądze, na progi świątyni... Prawie w twarz... cicho, wstydliwie szepnął Nechemjas.

— Wielkie rzeczy! Rzucił — to i weźmie napowrót. Przeprosi się. Trzeba mu pieniędzy — pojutrze zrękowiny, nie dam jednej drachmy!..

Nagle rzucił się całym torsem naprzód:

— Ale co tak półgębkiem gadacie — czemu nie mówicie, co wskórała delegacja? Jaki był napis? To najważniejsze, jaki był napis!

— Napis był: Jezus Nazareński Król Żydowski — wyręczył w odpowiedzi arcybóżnika Safer — mówiliśmy: Nie pisz: Król Żydowski: ale, iż on powiadał: Jestem królem żydowskim.

— I cóż odpowiedział namiestnik? — spytał Manasses drżącym głosem — jak przyjął delegację

— Odpowiedział: „Com napisał, napisałem!“

— O!

I Nechemjas i Safer zerwali się z siedzenia. Zdawało się im bowiem, że Manasses się udusi. Żyły na skroniach nabrzmiały mu, jak postronki, twarz pokryły plamy rude, z ust ściekła ślina.

— I wyście to znieśli, znieśli! Hańba! — wykrztusił, opadając na łoże.

— Co mieliśmy robić, odkąd nas twoje rachuby zawiodły — rzekł Safer z wyrzutem.

Starzec dźwignął się na łożu, skulił pięści. Gdyby nie nogi — martwe, nieruchome — byłby skoczył do oczu Saferowi, jak ryś zraniony:

— Moje, mówicie, moje? A wasze to nie?! Jam-że to chciał krwi Niewinnego? Gdyby chciał — gdyby był mnie słuchał — byłby dziś królem izraelskim! Lud szedł za Nim, jak jagnię... Gdyby mnie słuchał! Służylibyście mu dzisiaj i skamleli u jego nóg, jak psy!... Bylibyście szczęśliwi, gdyby brał wasze córki i żony za nałożnice, jak Dawid...

Załamał mu się głos, przeszedł w bełkot. Radni spojrzeli po sobie, zaskoczeni, zmrożeni.

— Ha, gdyby był chciał! — rzekł Nechemja, wstrzymując gniew, który mu zaczerwienił jeszcze więcej pulchną rumianą twarz. — Ale nie chciał. A ty nas nie obrażaj.

Zapanowało milczenie. Przerwał je wreszcie Żara, dotychczas milczący.

— To był marzyciel. Niema się o co spierać. Królestwo jego, mówił sam, nie z tego świata.

— Ale dziesięciny nasze wytykał!

— Głosił, że wyjadamy domy wdów, długie modlitwy czyniąc... Zwał nas rodzajem jaszczurczym — wylewał urazę z serca wielomowny Nechemjas. — Tylko motłoch głupi i nie mający nic do stracenia, szedł za Nim i wierzył, że jest Mesjaszem. Przedniejsi mu byli celnicy i poganie, niż my, stróże Pisma i Zakonu.

— Rabbi Jezus był dobry, ale nie rozumiał polityki — rzucił zcicha Żara.

— Nie doceniał naszej roli w narodzie — poprawił Safer — toście chcieli pewnie powiedzieć.

Żara uśmiechnął się ironicznie. Manasse tymczasem, spokojniejszy już, jakby go wybuch poprzedni do cna wyczerpał, siedział na łożu i wodził dokoła surowemi, smutnemi oczami.

— Jak to było... opowiedzcie... na ratuszu...

— Żołnierze urządzili sobie błaznowanie z niego — opowiadał Nechemja bagatelnie — oblekli go w szkarłat, upletli koronę z cierniokrzewa, włożyli mu na skroń i plwali nań... Wyobraź sobie, jak wyglądał, Manasse...

— O głupi! Naigrawali się więcej z was, niż z niego — szepnął starzec złamanym głosem — i wyście tego nie zrozumieli, nie pojęli, nie odczuli! Naigrawali się z Króla Izraelskiego! Z naszych marzeń, nadziei! I wyście to znieśli! Podlejsi, niż poganie!

— Mylisz się, Manasse. I my plwaliśmy, mówiąc namiestnikowi: „by ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy go tobie... Ty patrz siebie, nie nas... Nie mamy króla, ino cesarza...“ Widzisz, Manasse, żeśmy nie w ciemię bici.

— Gdy wszystko przepadło...

— Gdybym był wiedział, że tak się to skończy — westchnął starzec z jakąś rozpaczliwą żałością — byłbym go przynajmniej poprosił... by moje nogi uleczył... Uzdrowił tylu ruszonych powietrzem... niemocnych od lat... kalek...

— Nie byłby cię uzdrowił — przerwał Żara oschle. — W ojczyźnie swej nie mógł uczynić żadnego cudu, dla niedowiarstwa ziomków. A ty nie wierzyłeś.

Manasse nie słuchał, wyliczał żałośnie:

— Uzdrawiał chromych, trędowatych, ślepych...

— Nie mógł tylko uleczyć jednej choroby: ślepoty serca, braku wiary — rzekł Żara.

Starcy westchnęli:

Wiara jest darem Najwyższego — pojednawczo wtrącił gadatliwy Nechemja. — Komu Wszechmocny go nie dał, mieć go nie może. Rabbi Jezus tego nie dopatrzył. Niema się o co spierać, już po wszystkiem. Przejdźmy do rzeczy ważniejszych, do życia!

— A właśnie — sama sprawa się o to prosi. Co teraz z temi srebnikami? Juda już ich nie weźmie — zauważył Safer, rad,

Mały feljeton.

MA BYĆ WESOŁO!

Uchwała o wesołym nastroju w dniu święta narodowego wprawiła w nielada kłopot organy wykonawcze.

Wiedziały one doskonale, co należy uczynić, kiedy wyjdzie rozporządzenie: Przywrócić spokój! Rozumiały, co należy zrobić i jak postąpić, gdy padnie rozkaz: Ma być porządek! Ale jak robić „wesołość" na rozkaz—o tem jednak świat światem żaden policjant nie słyszał.

Pan komisarz policji, któremu żona urządziła rano piekło z powodu wiosennego kapelusza, miał i bez tego humor skwaszony, a tu mu naraz wali się na łeb ta nienotowana w dziejach P. P. uchwała o wesołości.

Chodził tedy pan komisarz po swoim gabinecie wielkiemi krokami, brwi marszczył, wąsy targał i ani w ząb nie mógł skapować, jak tu zabrać się do zorganizowania „wesołości".

— A to mi bobu zadali z tą wesołością — klął komisarz — póki żyję jeszcze mi żadna wesołość tyle nie sprawiła przykrości.

— Panie Paragrafski — zwrócił się pan i władca całego komisarjatu do referenta — proszę natychmiast zwołać naradę.

Referent opuścił gabinet i po chwili wrócił w towarzystwie obu pomocników komisarza, starszego kancelisty i starszego agenta policji kryminalnej.

— Wezwałem panów na naradę w sprawie zorganizowania „wesołości" w dniu święta narodowego. Wiecie panowie, żem nie z dzisiejszych ludzi, że dużo w moim życiu przeszedłem, nie z jednego pieca chleb jadłem, po rozum do nikogo nie przychodziłem i że w ciemię bity nie byłem. Ale dziś doprawdy...

Komisarz nie dokończył, jeno bezradnie rozłożył ręce.

— Moim zdaniem—rzekł starszy pomocnik komisarza — należałoby dnia tego pozwolić na wyszynk alkoholu bez żadnych ograniczeń, dla biednego zaś narodu poustawiać w różnych punktach miasta beczki z czystą i darmo rozdawać jeno za okazaniem paszportu.

— Daj pan spokój — żachnął się komisarz — co to za wesołość będzie. Skandale tylko, a nie wesołość. Zajdź pan do knajpy i popatrz pan, jaka tam wesołość, kiedy jeden z drugim się popiją. Jeden chrapie; drugi chlipie, bo mu się nieboszczka przed czterdziestu laty zmarła babka przypomniała; trzeci awanturuje się i trzeba policję sprowadzać; a jeśli czwarty nawet śpiewa, to tak żałośnie, że w człowieku wątroba się z żalu przewraca. Daj pan spokój z taką wesołością!

— Jabym powiedział — wtrącił nieśmiało młodszy pomocnik — że należałoby każdemu posterunkowemu dać na posterunek gramofon albo poprostu harmonijkę. Niechby stojąc na posterunku rozweselał naród. Muzyka rozwesela. Ja, gdy tylko usłyszę walczyka lub, dajmy na to „Ciotkę" zaraz i na duszy weselej i nogi same rwą się do tańca.

— No, ten to już lepszy pomysł, ale autorytet władzy ucierpiałby na tem. Bo jakże to, policjant z gramofonem na posterunku. Nieee, to się nie da zrobić. A zresztą skąd tyle gramofonów wziąć?

— Jeśli mi wolno głos zabrać—odezwał się starszy kancelista — to na wesołość najlepszy sposób łaskotka. U nas w Charkowie my mieli swoje amatorskie kółko artystyczne. Tak my co wieczór zabawiali się łechtaniem. Strach, jak wesoło było. Można wydać rozporządzenie, żeby dnia tego ludzie łechtali się wzajemnie. Byłoby ogromnie wesoło.

— Jeśli już mają być wydane rozporządzenia — wtrącił uwagę agent — to przecież nic prostszego, jak wydać rozporządzenie obowiązujące, aby dnia takiego i takiego od świtu do północy pod najsurowszemi karami zabronione było martwienie się, smutek wszelki, płacz, rozpacz i t. p. Przyczem ustanowić kary od jednego miesiąca aresztu do dziesięciu lat ciężkiego więzienia. Pokaże się np. kto na ulicy z obliczem zafrasowanem — znaczy: nielojalny obywatel, miesiąc aresztu. Zauważy się kogo z wyraźnemi oznakami smutku, albo ze łzami w oczach—z takim to już bez ceremonji. Pół roku do dwóch lat. A kto pozwoli sobie tego dnia na płacz albo narzekania i inne objawy niezadowolenia — to już jawny wróg Państwa i takiego na pięć lat conajmniej. Gdyby zaś kto głośno rozpacz swą wyrażał z wywołaniem zbiegowiska i zakłócenia spokoju—takiego burzyciela wesołości narodowej pod sąd doraźny i na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

Myśl ta spotkała się z uznaniem obecnych na naradzie. Uchwalono przyjąć ją jako podstawę narady następnej.

Ultimus.

—::o::—

List z Łodzi.

Stan przemysłu włókienniczego. — Inicjatywa wojewody. — Około 30,000 bezrobotnych. — Łatwo zapalny materjał, może wywołać burzę. — Koniec wypłaty zasiłków z Funduszu Bezrobocia. — Łódzki Magistrat w zatargu z robotnikami sezonowymi.—Magistraty w okręgu przemysłowym przystępują do prac na szerszą skalę. — Frakcja radnych P. P. S. zgłasza wniosek nagły przeciwko zamachowi na równe prawo wyborcze. — Enpeerowcy nie dopuszczają do głosowania. — Sojusznicy reakcji. — Świetnej akcji T. U. R. nie widzą enpeerowcy. — Kasa Chorych po orzeczeniu arbitrażowem.

Stan zatrudnienia w łódzkim przemyśle włókienniczym wyrażają następujące cyfry: Pracuje ogółem *72.378* robotników, z nich 6 dni — 40.197, 5 dni — 13.134, 4 dni — 4.856, 3 dni — 13.781, 2 dni — 410.

Ogólna tygodniowa liczba dni roboczych wynosi *368 tys.*, gdy w okresie normalnej pracy wynosiła 559 *tys.* Z porównania tych liczb wynika, że stan zatrudnienia w chwili obecnej w stosunku do normalnego okresu wynosi 66%. *Odsetek, wyrażający stosunek produkcji obecnej do normalnej, jest jednak niewątpliwie wyższy, gdyż w dobie kryzysu przemysł zastosował nowe metody pracy, polegające na większem niż dotychczas obciążeniu i wyzysku robotnika.* Unieruchomienie przemysłu łódzkiego nie przekracza zatem 30%.

Na podstawie przytoczonych liczb możemy zobrazować również położenie klasy pracującej w Łodzi.

Zanim przemysł przystąpił do redukcji zatrudnienia w przemyśle włókienniczym Łodzi, miało pracę około 94 tys. robotników. Liczba ta nie obejmuje drobnych zakładów, z powodu trudności, jakie nastręcza perjodyczne zbieranie od nich potrzebnych danych. Ale również cyfry obecnego zatrudnienia nie obejmują tych warsztatów. Kryzys pozbawił więc pracy 22 tys. włókniarzy, czyli prawie czwartą część ogółu robotników łódzkiego przemysłu włókienniczego. Pozatem mamy do czynienia z bezrobociem częściowem, mianowicie 32 tysiące pracuje niepełny tydzień, a z nich 14 tys. 3 dni w tygodniu lub mniej jeszcze.

Rozpoczęcie robót publicznych i inwestycyjnych przez Magistraty może w dużej mierze rozwiązać niebezpieczną sprawę bezrobocia.

Należy podkreślić inicjatywę wojewody Darowskiego w tym kierunku. Wszystkie Magistraty opracowały plany projektowanych prac na najbliższą i dalszą metę, a pośpiech jest konieczny, bo 12 kwietnia kończy się wypłata zasiłków z *Funduszu Bezrobocia*. Pomoc doraźna przekreśla możliwość utrzymania się rodziny pozbawionej pracy. *Tylko jeden człowiek rodziny może otrzymać zapomogę najwyżej 12 zł. tygodniowo.* W Łodzi jest 22 tys. bezrobotnych pobierających zasiłki; w okręgu łódzkim 7 tys.

Magistrat łódzki otrzymał od Rządu pod zastaw podatków komunalnych 3.200 tys. zł. na kanalizację i wodociągi. Nie zaciągnięto w porę pożyczki zagranicznej, jak Kalisz, Piotrków, Radom, obecnie stara się Magistrat, żeby otrzymać pożyczkę, inaczej w jesieni, w ostatecznym terminie płatności rat Rządowi, mógłby się znaleźć w położeniu bankruta.

Robót jednakże Magistrat nie rozpoczyna, z powodu ostrego konfliktu ze związkami zawodowymi. Magistrat dąży do obniżenia zarobków pracowników sezonowych z 4 zł. 80 gr. na 4 zł. bez uwzględnienia dodatku arbitrażowego. Groźba Magistratu, że zatrudni robotników pozazwiązkowych, może wywołać poważne zaburzenia i władze nie mogą dopuścić do takiej prowokacji zgnębionych nędzą robotników.

Magistrat w Pabjanicach projektuje budowę elektrowni, łaźni, przytułku dla starców, 10 domków robotniczych, reperacje ulic, kanalizacje. Przy tych robotach znalazłoby pracę *przeszło 2.500 ludzi.*

Na budowę elektrowni, łaźni i kanalizację, ma być zaciągnięta pożyczka zagraniczna. Rokowania są w toku. Od wyniku wyborów do R. M. zależy jednak w znacznej mierze zrealizowanie tych zamierzeń. Tomaszów Mazowiecki ma 1793 rejestrowanych bezrobotnych. Magistrat projektuje roboty na pierwszy okres w sumie około ½ miljona złotych, z czego 300.000 musi być pokryte pożyczką rządową.

W jak opłakanym stanie znajdują się nasze miasta, ilustruje Tomaszów Mazowiecki z 35.000 mieszkańców. Łaźnia miejska ma oprócz pryszniców *aż... 3 wanny!*

Zduńska Wola, Radomsk, Zgierz, Ozorków są również zmuszone do uruchomienia robót, ażeby zatrudnić bezrobotnych. W budżetach tych miast przewidziane są kredyty na inwestycje. Rozpoczęcie natychmiastowe jednak uzależnione jest od otrzymania pożyczek rządowych. *Wojewódzki Wydział Samorządowy, wobec powagi sytuacji musi wszystko uczynić, ażeby nie opóźniono wypłacenia pożyczek.*

Nie wolno siać wiatru, żeby nie zbierać burzy.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej pokazali enpeerowcy swoje prawdziwe, obłudne oblicze.

Frakcja radnych P. P. S. zgłosiła wniosek nagły, wobec zamachu reakcji na równe prawo wyborcze do samorządu. Wniosek uzasadniał tow. senator Kopciński i mecenas tow. Kempner. Prezes Rady Miejskiej D-r Fichna zabrał głos i oświadczył, że nie zachodzi potrzeba głosowania tego wniosku!! Endeccy, chadeccy i część enpeerowskich radnych uciekli z sali, tak, że przewodniczący p. Wolczyński mógł stwierdzić brak kompletu, poczem zamknął posiedzenie.

Panowie enpeerowcy w łódzkim magistracie jednego tygodnia biorą udział w akademji na cześć Piłsudskiego, ażeby za kilka dni bić pokłony przed Hallerem. „Panu Bogu świeczka, djabłu ogarek", dlatego pewnie położono płytę pamiątkową „Nieznanemu Żołnierzowi" koło pałacu ks. biskupa Tymienieckiego i z uroczystości ludowej zrobiono procesję.

W tej enpeerowskiej atmosferze żadne poczynania najpotrzebniejsze dla klasy robotniczej nawet nie mogą liczyć na poparcie. Podanie T. U. R. o subwencje, skierowane do Magistratu, oddano do „rozpatrzenia i zaopinjowania" Wydz. Kul. i Oświaty. Pan Maciński zawyrokował, że praca T. U. R. w Łodzi jest zupełnie niewidoczna. *Tak, dla enpeerowców niewidoczna, bo jej złośliwie widzieć nie chcą. 100 wykładów od września 1924 r. do końca marca 1925 r, z 5000 słuchaczami, 7 prelekcjami najwybitniejszych posłów, z 2500 słuchaczami, akademja z 1200 uczestnikami, 2 koncerty dla robotników, dwie akademje młodzieży przy przepełnionych salach, kurs nauk ekonomiczno - politycznych, 3 koła samokształceniowe,* chór, Koło Liter. Artyst. nie wchodzi w rachubę. Pomniejszyciele T. U. R. czyż nie rumienicie się, kiedy takie uchwały przeprowadzacie. Gasiciele światła i wiedzy dla robotników, przyjdzie czas, kiedy będziecie musieli zdać rachunek z waszych poczynań. Chodzenie w jednym zaprzęgu z endekami i chadekami odebrało enpeerowcom wszelkie pozory nawet postępowości i demokracji i jako sojuszników reakcji trzeba ich traktować.

Po orzeczeniu arbitrażowem ministra Sokala, Kasa Chorych znalazła się w ciężkiem położeniu finansowem. Zwłaszcza konieczność wypłacenia 150.000 zł. lekarzom za okres od 1 grudnia 1924, w okresie, kiedy rozpoczynają się urlopy urzędników i pracowników, powoduje trudności. Tylko natychmiastowe podniesienie

---

że się przechodzi do rzeczy praktycznych.

— Nie godzi się ich kłaść do skarbony, bo jest zapłata krwi — mruknął Żada.

Manasse pociągnął derę na nogi. Po słowach Żary o cudach zrobiło mu się zimno, owiał go jakby chłód grobu...

— Wiecie co? Zdawna nie mamy gdzie chować pielgrzymów... Zdałby się kawał ziemi... Ma tu sąsiad, garncarz, rolę do sprzedania...

— Kupmy ją za one trzydzieści srebrnych — klasnął w dłonie Safer—co, Żara?

— Ma ten projekt strony dodatnie — potaknął doktór zakonny. — Nie będzie rozruchu między ludem... Jak za czasów Judy Galilejczyka...

Arcybóżnik skinął ręką: Sprawa załatwiona — kupujemy rolę garncarzową.

— Wrychle dziś zapadły ciemności nocne — powiedział jeszcze, podnosząc się ostrożnie z siedzenia. — Hej, Manasse, daj nam latarnię! Strasznie wyjść na ulicę. Można nogę złamać.

— A straszno — odezwała się nagle Rahab, wychodząc z kąta. — Z każdego kamienia, gdzie stąpał Rabbi, ciecze teraz krew...

Bóżnicy zbierali się do wyjścia.

— Rośnie gęba twojej dziewce, Manasse. Nieprzystojna to rzecz niewiast — przykróć to, póki czas! — rzucił w ucho starcowi Nechemjas, żegnając się z nim.

* * *

Nazajutrz, o wczesnej godzinie Rahab pobiegła do ogrodu garncarza.

Ogród był dziki, zaniedbany oddawna. Rosły tu pokrzywione dziwacznie oliwniki, skarłowaciałe cedry, ciemiste akacje. Zdziczała winorośl pięła się po rozwaliskach starego muru. Tarniny, czeremchy i mirtowce, berberys i różaneczniki, całe w bieli wiśnianej, tworzyły jakby grzebień na zielonej fali morza. Były tam, w tym zagajniku pachnącym, zakątki czarodziejskie, znane dobrze Rahab i Judzie. Tam, pod arkadą konarów figowca czekał nieraz na nią Juda w chłodzie poranku lub w skwarnym upale samego południa. W tę porę bowiem najłatwiej jej było wymknąć się z pod oka zgryźliwego dziadka. O wieczorach — mogła tylko marzyć, siedząc w dusznej sypialni, pilnując lampki oliwnej, by świeciła się równo i jasno dla oczu starca, szukającego w Piśmie pociechy.

Więc tylko rankami, wśród rozkosznego kołysania gałęzi pokrytych jeszcze rosą, piła Rahab z ust Judy zawrotny napój miłości. Dzikie, fioletowe szaleje, przegibne powoje i sztywne, złotogłowe lilje sprzyjały ich radości i cieszyły się wraz z nimi. Na odgłos ich pocałunków, nie uciekała nawet zielonoskóra jaszczurka, wygrzewająca się w rozpadlinie głazu. W aksamit nocy i złoto słońca przyodziane salamandry nie kryły się do swoich nor w korzeniach i zakamarkach murów, ale patrzyły urocznie wilgotnemi czarnemi oczkami. Pieszczoty i pocałunki ich dwojga należały jakby od wieków do tego świata bylic pachnących, traw i jaszczurek.

Między jednym a drugim pocałunkiem opowiadał jej Juda o Nim. Z ust Judy — tak, jak miłość — poznała Jego naukę. Rabbi nie chciał wprawdzie niczego okrom miłości, ale zabierał jej Judę. Jak długie, smutne były tygodnie wędrówek po ziemi judzkiej, po pograniczu Samarji i płonnych brzegach Tyberjadzkiego jeziora! Czasem, ginął słuch o Rabbim i Judzie... Juda uległ w końcu namowom przedniejszych kapłanów, bo ostatecznie nie był-że Rabbi gwałcicielem Zakonu? Nie powiadał-że się Mesjaszem? Jednak—gdy usłyszała, jak Nechemjas mówił, że Juda rzucił im pieniądze — dopiero wtedy ustąpił jej z serca ból, ten ucisk złowrogi, jaki uczuła tam, na murze na widok Rabbiego, idącego na śmierć. Dopiero wtedy!.. Gdyby tego Juda nie uczynił, ona, Rahab, zrobiłaby to sama! Wszak Juda dałby jej pewnie te pieniądze, jak jej przynosił nieraz z wędrówki grosze, uciułane w taistrze podróżnej! Wzięłaby i rzuciła potem w twarz im, Saferowi, Nechemjasowi i Żarze, tym starcom przemądrym, a bez serca. To oni — nie Juda, wydali na śmierć Rabbiego! Ich zmowy, konszachty, zazdrość, że lud kochał Rabbiego nie ich.

Zrobiłaby to! Tak, krnąbrna jest bowiem i uparta, jak mówił dziadek. Ale lepiej, że Juda to zrobił sam. Jak dobrze!

Gdy nadejdzie — Rahab już zdala wyciągnie do niego ramiona, na znak radości, że wie, że on, Juda, to zrobił z własnego porywu serca.

Lecz czemuż nie nadchodzi? Rahab wie, że jest, że musiał być w mieście. Kroplistą rosę z liści spijają już łakome usta słoneczne. Trawy szumią, wołają: Przyjdź! Po burzy wczorajszej, tak strasznej, jak najstarsi ludzie nie pamiętają—jaki kwitnący, cudowny powstał poranek! Jaśniejący błękitem, rozdrgany śpiewem ptaszęcym. Jakby dzień Paschy!

Rahab wachluje płonącą twarz gałęzią tarniny. Opadają białe płatki. Ścielą się na drogę, którą pójdzie Juda..

Oto i on! On—czy jego cień?... Rahab pytała się siebie, czy ten złamany, skulony w sobie człowiek, to jej Juda?

Te oczy wpadnięte, zaszłe krwawem szkliwem oczy — to jego oczy? I usta... suche, zbielałe, zaciekłe — to jego usta?

— Rahab, odejdź stąd! — przemówił, motając w rękach swój pas w długą, złowrogą pętlę.

— Co, Judo? — pytała drżąca, pieszczotliwie ujmując jego dłoń, którą jej wyrwał. — Czemuś taki? Jutro nasze zrękowiny — nie pomnisz?!

— Odejdź, Rahab, przepadło!

— Judo mój, Judo!

— Nie, Rahab, nie. Zdradziłem miłość najwyższą, najtkliwszą, najświętszą. Nadludzką. Nie chcę już żyć. Odejdź, nie patrz...

— A ja, Judo — a ja? co ze mną?

— Właśnie, Rahab, dla ciebie... Pomyśl. Mógłbym tak kiedyś i ciebie zdradzić. Cóżbyś wtenczas uczyniła?

Zamarły słowa w gardle Rahab. Szafir nieba przesłonił bezbrzeżny płat szkarłatu, ściemiło się słońce, jak wtedy, gdy król Izraelski szedł na śmierć, tylko, zamiast wichru, jakiś straszny, przeraźliwy charkot przedarł powietrze.

Zaskrzypiał konar figowca. Z gałęzi sypnęła się na ziemię rosa.

Rahar z jękiem rzuciła się ku drzewu, ale mogła dosięgnąć tylko stóp wisielca. Rozdarła szatę na piersiach, jak ongiś jej matka, gdy na ławie leżał zimny trup ojca i do białych, dygocących ramion tuliła stygnące stopy Judaszowe.

skali płac i zwrot przez min. Skarbu około 2 milionów zł. zakredytowanych przez Kasę Chorych na świadczenia dla położnic, może sprowadzić poprawę.

Niewątpliwie Min. Pracy i Opieki Sp. wszystko uczyni, żeby nie dopuścić do wstrzymania rozwoju instytucji o tej doniosłości społecznej, co łódzka Kasa Chorych. *K.*

—::o::—

Wiadomości z Łodzi

(Telefonem).

Piątek wiecz.

MAGISTRAT ŁÓDZKI NIE UZNAJE PAŃSTWOWEGO URZĘDU POŚREDNICTWA PRACY.

Sekretarz Okręgowego Komitetu Zw. Zaw. zwrócił się do Magistratu z żądaniem, ażeby rob. sezonowych przyjmowano przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.

P. wice-prez. Wojewódzki oświadczył, że w sprawach przyjmowania robotników do robót kanalizacyjnych, inż. Skrzywan, ma w tym kierunku zapewnioną samodzielność.

Związki zaw. stoją na stanowisku, że jedynie Państwowy Urząd Pośr. Pracy daje gwarancję, że przy przyjmowaniu robotników sezonowych nie będzie decydowała przynależność partyjna, jak dzieje się obecnie w Magistracie.

Sprawa ta będzie jeszcze omawiana na posiedzeniu Magistratu i chyba p. Wojewódzki zrozumie, że nie wolno mu bagatelizować takiej instytucji, jak Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.

W SPRAWIE ZAROBKÓW ROB. SEZONOWYCH.

Na konferencji w Magistracie w sprawie zarobków robotników sezonowych, nie osiągnięto porozumienia.

Proponowana przez Magistrat stawka nie została przyjęta przez przedstawicieli Związków, a sekretarz zw. klasowych podkreślił nieszczerość postępowania Magistratu w stosunku do robotników.

We wtorek odbędzie się w tej sprawie wielki wiec robotników sezonowych, należących do wszystkich Związków.

ŚWIĄTECZNY NUMER „ŁODZIANINA".

Wyszedł świąteczny numer „Łodzianina", znacznie powiększony, z ilustracjami.

—::o::—

Tajny okólnik obszarniczego sowietu

Podaliśmy w streszczeniu okólnik Zw. Ziemian do starostów, wzywający ich do prostowania „agitacji" i do popierania orzeczenia Nadzw. Komisji Rozjemczej, które to orzeczenie, jak wiadomo, wywołało strajk.

Obecnie podajemy niezmiernie charakterystyczny okólnik — oczywiście tajny — Zarządu Głównego Związku Ziemian, rozesłany do wszystkich obszarników, członków Związku. Okólnik ma nr. 482.

„Ponieważ Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej rozpoczął silną agitację celem proklamowania strajku na dzień 1-go kwietnia r. b. dla zamanifestowania protestu przeciw orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, z którego ważniejsze ustępy poniżej WPanom podajemy, prosimy stanowczo i bezwzględnie WPanów, żeby w wypadkach okazywania posłuchu przez służbę folwarczną agitatorom, a co za tem idzie wybuchu strajku, ABSOLUTNIE NIE ZGADZALI SIĘ NA ŻADNE PODWYŻSZENIE STAWEK oznaczonych w orzeczeniu, uprzedzając strajkujących, że nieprzystąpienie do pracy będzie uważane za zerwanie indywidualnej umowy, a co za tem idzie będą WPanowie mogli usuwać sądownie z mieszkań wyłamujących się z granic prawa pracowników.

W razie wybuchu strajku zechcą WPanowie zawiadomić niezwłocznie starostę, aby zastosował odpowiednie środki celem aresztowania podżegaczy, oraz tych, którzy będą przeciwdziałać w podjęciu pracy.

Jednocześnie prosimy zawiadamiać nas o naderzonych zajściach, w szczególności zaś uprzedzić wszystkich członków Oddziału WPanów, że ustępstwa ponad normy orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej są organizacyjnie wzbronione, a ci, którzyby je przyznali, odpowiadać będą przed Sądem Obywatelskim, przyczem Zarząd Główny żądać będzie wykreślenia ich ze Związku.

WPanowie zechcą donosić nam bez zwłoki o mogących ewentualnie zajść przypadkach wyłamania się z tej dyrektywy, nadsyłając nazwiska winnych oraz odrazu podając świadków do rozprawy sądowej. TYLKO SOLIDARNE POSTĘPOWANIE ZAPEWNI NAM BEZPIECZEŃSTWO I RĘKOJMIĘ NA PRZYSZŁOŚĆ".

Dalej idą niektóre ustępy z orzeczenia Nadzw. Kom. Rozjemczej.

W okólniku powyższym organizacja obszarnicza nietylko nawołuje swoich członków do solidarności w walce z robotnikami. Ze stanowiska walki klasowej, w której „narodowi" obszarnicy celują, jest to zupełnie zrozumiałe. Ale organizacja obszarnicza idzie daleko dalej, bo wprost *teroryzuje* swoich członków, grożąc im — sądem obywatelskim (!!!) za każdy grosz podwyżki. Panowie Steccy nie wstydzą się mówić tu o „sądzie obywatelskim", nadużywać tej nazwy — dla terorystycznych metod interesu klasowego.

Ale niedość tego. W walce z robotnikami to im nie wystarcza. Wbrew prawu tedy ogłaszają strajk powszechny za złamanie indywidualnych umów — i mobilizują sądy pokoju dla wyrzucania z mieszkań robotników!

Okólnik Związku Ziemian rozwiązuje tedy zagadkę, kto *zmobilizował* sądy do wyrzucania z mieszkań strajkujących robotników. *Uczynił to Związek Ziemian swemi tajnemi okólnikami!*

Ale mało im jeszcze sądów. W okólniku swoim nakazują:

„W razie wybuchu strajku zechcą W. Panowie zawiadomić niezwłocznie starostę, aby zastosował odpowiednie środki, celem aresztowania podżegaczy, oraz tych, którzy będą przeciwdziałać w podjęciu pracy".

Aresztować na ich rozkaz i skinienie! Starostów obszarnicy uważają za swoich podwładnych, którym się każe aresztować strajkujących!

Jest to wprost niesłychana uzurpacja władzy! Cały zresztą ten okólnik pisany jest w takim tonie, jakgdyby tu wydawał rozkazy jakiś nad-Rząd obszarniczy, stojący ponad Rządem legalnym!

Obszarnicza bezczelność przechodzi już wszelkie granice!

Dwunasty dzień strajku rob. rolnych.

Ze wszystkich niemal Oddziałów otrzymaliśmy zawiadomienia, że strajk od dn. 14-go kwietnia przybierze jeszcze większe rozmiary, niż dotychczas. W ostatnich czasach strajk znacznie się ożywił. Dość stwierdzić, że na Pomorzu w większości powiatów zjednoczenie zawodowe polskie przestało rozjeżdżać autami obszarników i agitować przeciw strajkowi. Zwłaszcza w pow. Grudziądzkim, Lubawskim, Chełmińskim i Świeckim **dużo filji enpeerowskich przyłącza się do strajku.**

Enpeerowcy bowiem byli na tyle „nieostrożni", że polecili robotnikom, aby nabywali orzeczenie N. K. R. i na podstawie tego orzeczenia pracowali. Gdy ich członkowie, nie mający styczności z naszym Związkiem zobaczyli naocznie, jakie to warunki zachwala im Zjednoczenie — nietylko rzucili pracę, ale jednocześnie przechodzą do Związku klasowego.

Na ujadania prasy prawicowej i wmawianie, że „strajk wygasł" — odpowiadać nie będziemy, bo na to szkoda czasu i papieru.

Strajk ciągle się rozszerza. Wymienione wczoraj powiaty potwierdziły utrzymywanie się strajku na dotychczasowym poziomie. Wzrost nastąpił w **Kolneńskim** (80 proc.), **Łomżyńskim** (60 proc.), **Radzyńskim, Mławskim, Miechowskim, Konińskim, Słupeckim, Włocławskim, Nieszawskim, Ciechanowskim, Toruńskim, Wąbrzeskim i Brodnickim.**

Na dzień 13 lub 14 kwietnia Oddziały wyznaczyły masowe Zjazdy robotników.

GWAŁTY I REPRESJE.

Policja z coraz większą swawolą hula po folwarkach. Coraz więcej też wytacza się spraw sądowych robotnikom rolnym z powodu strajku. Jak gdyby zapomniano o istnieniu Powiatowych Komisji Rozjemczych, które są powołane do załatwiania zatargów zbiorowych — sądy się tem nie krępują.

W **Grójeckim** aresztowano 38 robotników za agitację słowną. Starosta z całą bezczelnością oświadczył, że robotników, którzy agitują na obcych folwarkach będzie aresztować i to właśnie uważa za bezstronność władz. Specjalnie wysłany policjant stwierdził u sędziego śledczego, że aresztowani nie popełnili żadnych nadużyć. Sędzia śledczy obiecał aresztowanych wypuścić, ale zwleka z tem!!

W **Rypińskim** sądy nakazały eksmisję 35 robotników.

W **Lesznowoli (pow. Warszawski)** rządca i karbowi starają się zastąpić własnemi siłami strajkujących.

W **Radomiu** na zjazd robotników 5 kwietnia wkroczyła policja i zjazd ten rozwiązała.

W **Ciechanowskim, w Gozdkowie,** obszarnik Wierzbicki sprowadził policjantów, którym jako ich chlebodawca nakazał agitację przeciw strajkowi. W **Gumowie** zaś policja spisywała protokuły ze wszystkich strajkujących.

W **Opoczyńskim** policja rozjeżdża po folwarkach i agituje przeciw strajkowi.

W dobrach **Pietkowskich (Wys. Mazowieckie)** dzierżawca grozi zastrzeleniem, lub wyrzuceniem za strajkowanie. Administrator Keller z Józefina wygonił bydło robotników z obór i wstrzymał świadczenia; grozi też aresztowaniem strajkujących.

W **Pińczowskim** obszarnicy starają się skłonić rob. do przerwania strajku obietnicami poprawy wynagrodzenia.

W **Ostrowsko - Ostrołęckim** policja, bez najmniejszego krępowania się, tłumi strajk siłą, zdobywając uznanie obszarników.

W **Szczawinie** policja zabrała tow. Zakrzewskiemu kwoty, znaczki członkowskie i „Chłopską Prawdę". T. Świderskiemu, aresztowawszy go, daremnie chciano odebrać „Chłopską Prawdę". Komendant post. policji objeżdża folwarki i grozi aresztem za przenocowanie sekretarza Związku.

Kleniewski z **Ratowa (pow. Mławski) grozi strajkującym rewolwerem, przyczem pobił jedną robotnicę.** Sąd pokoju nie wytoczył mu sprawy o gwałt.

Orłowski z **Muchlina (pow. Turecki)** już 8 kwietnia uzyskał wyrok eksmisyjny na 8 robotników za strajk.

Sekretarz Związku w **Tomaszowie Lub.,** Wiśniewski, ma wytoczoną sprawę z art. 367 i 509 za słowną agitację.

W **pow. Kartuzkim** tow. Kumer z Lezna zwrócił się do policjanta Nr. 246, by spisał protokuł, że dziedzic uderzył go szpicrutą w głowę; policjant ten oświadczył, że protokułu spisać nie może bo... skarżący nie ma na głowie rany. W **Łapinie** obszarnik obiecał robotnikom wydać zaległe świadczenia; gdy robotnicy się zebrali, przyszła policja i rozpędziła ich, przyczem brutalnością wyróżnili się policjanci Nr. 472 i 468.

W **Pątnowie (pow. Koniński)** aresztowano 6 robotników za agitację strajkową.

W **Żabikowie (pow. Śremski)** obszarnik sprowadził enpeerowców ze Śrema. Pracują oni za 8 zł. dziennie i całkowite utrzymanie.

ZAWARCIE UMÓW POLUBOWNYCH.

Umowy zawarto z folwarkami: 1 — w Miechowskim, 1 — w Mławskim, 1 — w Kolskim, 1 — w Bielsko - Podl., 1 — w Kutnowskim i 2 — w Włocławskim, z trzecim z rzędu w pow. Grudziądzkim.

Wobec tego, że zawieranych jest coraz więcej umów, oraz że w 2 umowach przez przeoczenie nie zawarowano, że za strajk nikt nie może być wydalony, przypominamy Oddziałom, że warunek ten musi być bezwarunkowo wstawiany.

Wyjaśniamy też, że umowy te nie powinny dłużej obowiązywać, niż do czasu ustalenia warunków pracy i płacy dla wszystkich robotników rolnych.

—::o::—

Drażliwi pp. Ratajski i Smólski

„Robotnikowi" znowu wytoczono dwa procesy. Jeden z powodu art. p. t. „Głowy do pozłoty", z dn. 17 marca r. b., w którym ośmieszono projekt rządowy o etykiecie, ceremonjałach i mundurach dla wojewodów, drugi zaś z powodu art. p. t. „P. Smólski w walce z Konstytucją" z dn. 25 lutego, gdzie ostro skrytykowano reakcyjny projekt ustawy o wiecach poselskich.

Póki w rządzie p. Grabskiego był p. Wyganowski, w Min. Sprawiedliwości panował wszechwładnie duch Chjeno - piastowy, obecnie zaś duch ten przeniósł się do Min. Spraw Wewnętrznych.

—::o::—

Nadużycia w marynarce wojennej

PAT. komunikuje:

Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: Z powodu nadużyć stwierdzonych przez Korpus Kontrolerów w kierownictwie marynarki wojennej zarządził minister spraw wojskowych przeprowadzenie energicznego śledztwa. Śledztwo prowadzi się przeciw 9-ciu osobom z kierownictwa marynarki wojennej, między niemi przeciw komandorowi podporucznikowi Bartoszewiczowi i wiceadmirałowi Porębskiemu. Przeciw komandorowi podporucznikowi Bartoszewiczowi zarządzono areszt śledczy. Wdrożenie śledztwa przeciw wiceadmirałowi Porębskiemu nastąpiło nie na jego prośbę, co jest ustawowo niedopuszczalne, lecz na wniosek Urzędu prokuratorskiego Wiceadmirał Porębski oddał kierownictwo marynarki wojennej kontradmirałowi Kłoczkowskiemu.

—::o::—

Chjeńska deprawacja

Czytamy w „Naprzodzie":

Przed paru dniami targnęły się niewyśledzone dotąd indywidua na groby ofiar listopadowych na cmentarzu krakowskim, spaliły wieńce i zniszczyły częściowe ogrodzenie grobu i płytę.

Niszczący i deprawujący pochód chjeńskiej „kultury" znaczą raz po raz czyny, świadczące o znikczemnieniu wyznawców chjeńskiej ideologji: od napadu na Zgromadzenie Narodowe i Prezydenta, poprzez mord, dokonany na osobie ś. p. Narutowicza, aż do świeżego faktu sprofanowania grobu poległych robotników — przewija się przed oczyma zdumionego społeczeństwa szereg czynów, zarówno zbrodniczych, jak nikczemnych.

Robotnicy krakowscy odnowią zniszczony grób i zakarbują sobie w pamięci ten nowy objaw znikczemnienia Chjeny.

—::o::—

Strajk w teatrach Małym i Polskim

Strajk robotników w teatrach Małym i Polskim trwa nadal z niesłabnącą siłą. Dyr. Szyfman w dalszym ciągu nie chce uwzględnić żądań robotniczych. Wszyscy robotnicy solidarnie strajkują. Dekoracje w teatrach ustawiają pełniący rolę łamistrajków aktorzy i statyści.

Zarząd Zw. Zaw. Pracowników Inst. Użyteczności Publicznej postanowił prowadzić strajk, aż do zwycięstwa. Zarząd rozpoczął już wypłatę zasiłków strajkującym robotnikom.

Naczelny Redaktor „Robotnika" tow. pos. dr. Feliks Perl, wyjechał na tygodniowy urlop.

.asiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

(PAT.). Dnia 23 marca r. b. Minister Pracy i Opieki Społecznej wydał nową instrukcję w sprawie pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wypłacanie jednorazowych zapomóg na mocy nowej instrukcji zarządzone zostało w miejscowościach o większych skupieniach bezrobotnych, a mianowicie na terenie obwodów P. U. P. P. Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, Kraków, Sosnowiec, Wilno, Bydgoszcz, Drohobycz, Toruń, Białystok, Grodno, Stanisławów, Częstochowa, Ostrowiec, Chrzanów, Biała (Małopolska), Radom, Kielce, Kalisz i Lublin.

Instrukcja ustanawia zapomogi pieniężne, wydawane według życzenia petenta, bądź w formie bezprocentowej pożyczki, zwrotnej po otrzymaniu pracy w ciągu 6 miesięcy, bądź też w formie zasiłku bezzwrotnego. Prawo do zapomogi ma każdy bezrobotny pracownik umysłowy bez różnicy płci po ukończeniu lat 18, utrzymujący się samodzielnie z własnej pracy zarobkowej i nie posiadający żadnych dochodów, który utracił pracę w czasie od dnia 31 grudnia 1922 r. Nadto uprawniono do korzystania z zapomóg bezrobotnych, którzy zamieszkują w podmiejskich okolicach Warszawy i przed zgłoszeniem się o zapomogę byli zatrudnieni w Warszawie, oraz złagodzono przepisy w sprawie czasu zamieszkiwania w danej miejscowości w odniesieniu do bezrobotnych, których choroba, lub ważne sprawy rodzinne, wymagające terminowego załatwienia, zmusiły do opuszczenia tej miejscowości na pewien tylko czas.

Zapomoga nie może być wydana wcześniej, jak po upływie 1 miesiąca od dnia zwolnienia z pracy, względnie od dnia, za który ewentualnie zostało wypłacone odszkodowanie przy rozwiązaniu stosunku służbowego.

Wysokość jednorazowej zapomogi wynosi od 45 do 100 zł. w zależności od stanu rodzinnego bezrobotnego.

—::o::—

Stronniczość inspektora pracy.

Ze Zw. zaw. rob. przem. spożywczego komunikują:

Oddział piekarzy Zw. zaw. rob. przem. spożywczego zgłosił do Inspektora IV obwodu p. Podgórskiego sprawę wydalenia bez dwutygodniowego wymówienia tow. Kruszewskiego Władysława (piekarnia Laskowskiego, ul. Gumińska 8). Dwutygodniowa należność na interwencję Związku została tow. Kruszewskiemu wypłacona (ratami), lecz właściciel nie chciał wypłacić urlopu.

Na wezwanie inspektora właściciel się nie stawił, wobec czego miał być sprowadzony przez policję w dniu 20 marca. Jednak, gdy nasi przedstawiciele stawili się w tym terminie, p. inspektor zakomunikował im, że sprawa została załatwiona, gdyż właściciel był d. 13 marca i wyjaśnił, że robotnikowi nic się nie należy. Jednocześnie p. inspektor odmówił Związkowi wydania orzeczenia, niezbędnego dla skierowania sprawy na drogę sądową.

Związek uważa takie załatwienie sprawy za niedopuszczalne. Jednostronne konferencje z właścicielami bez dania możności robotnikom przedstawienia kontrargumentów, uważamy za wyraz stronniczości. To też, wobec częstych skarg naszych członków na działalność p. inspektora IV obwodu, uważalibyśmy za wskazane, aby Minist. Pracy i Op. Społecznej zechciało wyjaśnić swemu urzędnikowi niewłaściwość takiego postępowania.

Książki nadesłane.

Nakładem Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska" wyszły następujące książki:

Brückner Al. Dzieje narodowej literatury polskiej część I i II.

Rudolf Sohm. Instytucje rzymskiego prawa prywatnego. Część II Prawo rzeczowe i zobowiązania. Przetłomaczyli dr. R. Taubenschlag i dr W. Korubski.

Balzac. Gabinet Starożytności (Komedja ludzka). Przełożył Boy-Żeleński.

Koreywo Bolesław. Dwie moralności a walka z nierządem. Nakładem Spółki Pedagogicznej w Poznaniu.

Nowe zeszyty „Sztuk Pięknych".

Pisałem już na tem miejscu o czterech pierwszych zeszytach „Sztuk Pięknych". Dwa zeszyty nowe — piąty i szósty — przynoszą znowu sporo cennego materału literackiego i ilustracyjnego. Do ogłoszonych w zeszytach poprzednich artykułów o malarzach francuskich przybywają dwa nowe: Maurice'a Denisa o Cezanne'ie (tłomaczony z francuskiego) i p. Stanisława Świerza o Degasie. Przybywają również dwa nowe studja o malarzach polskich: jedno p. Leona Pinińskiego o Jacku Malczewskim(w związku z jubileuszową wystawą Krakowską), drugie p. Antoniego Potockiego o Władysławie Ślewińskim. Zwłaszcza to studjum ostatnie będzie zepewne dla wielu czytelników istną rewelacją. Władysław Ślewiński, uczeń i przyjaciel Gauguin'a, spędził bowiem większą część życia we Francji i jest u nas w kraju niemal zupełnie nieznany. Kilkanaście odtworzonych w „Sztukach Pięknych" dzieł Ślewińskiego — autoportrety, studja bretończyków i bretonek, owoce i kwiaty, poważne surowe pejzaże morskie, w których wielką linję horyzontu naprzemian to powtarzają to przerywają ciemne masy skał, nadewszystko zaś półakt czeszącej się kobiety (własność Muzeum Narodowego w Krakowie), przecudowny koncert łuków o miękkich, łagodnych krzywiznach, powinny wzbudzić zachwyt i wywołać zainteresowanie dla tego rasowego malarza, tak niesłusznie przez nas zapomnianego. A skoro my tak mało się interesujemy naszymi artystami, cóż dziwnego, że jeszcze mniej lub zgoła wcale nie interesują się nimi — obcy. Przykrą też dla nas sprawę porusza p, Mieczysław Treter w artykule p. t. „Sztuka polska w opinji zagranicznej". Sprawy jeszcze boleśniejsze — obojętność społeczeństwa na sztukę i niski poziom piśmiennitcwa polskiego w zakresie plastyki — omawia inny artykuł p. Tretera p. t. „Sztuka polska w powojennej dobie". — Oba zeszyty zawierają bogatą kronikę — prawdziwą kopalnię informacji o ruchu artystycznym w kraju i za granicą.

M. W.

::o::

VI Walny Zjazd Delegatów Z.A.S.P.

Wczoraj popołudniu i w nocy oraz przez dzisiejszy dzień odbyły się dalsze posiedzenia VII W. Z. Z. A. S. Prócz wysłuchania sprawozdań z działalności Zarządu Głównego i innych organów Związku, oraz oddziałów filjalnych (ugrupowania organizacyjne danego teatru), opracowano już w komisjach zgłoszone postulaty w dziedzinie życia teatralnego na przyszły rok. Wreszcie o g. 6 i pół dokonano wyborów do władz związkowych. Na przewodniczącego Związku wybrano p. Tadeusza Mazurkiewicza, na viceprzewodniczącego p. Walerego Jastrzębca, na sekretarza p. Józefa Krokowskiego, na skarbnika p. Ludwika Berwalda, i na członków Zarządu: pp. Bednarczyka, Dygasa, Zarembę, Pawłowskiego i Mieszczyńskiego, na zastępców czł. Zarządu: pp. Sulimę, Kochanowicza. Nowakowskiego, Winklera, Sobiszewskiego A., Cybulskiego, Szarkiwskiego, i Nawrota Do sądu związkowego: pp. Chmielińskiego, Trapszo, Krywultową, Brydzyńskiego, Dobosza i Neubelta, na zastępców: pp. Zboińską - Ruszkowską i Rolanda W. Do komisji rewizyjnej: pp. Srebrzyckiego, Wiśniewskiego i Kosińskiego, na zastępców: pp. Gielniewskiego i Nieszporka.

KRONIKA POLITYCZNA.

WALKI W KOMITECIE KRESOWYM.

Wiadomość, podana przez wczorajszą „Rzeczpospolitą", jakoby minister p. St. Thugutt podał się do dymisji, jest zupełnie fałszywa.

Natomiast faktem jest, że p. Thugutt w komitecie kresowym spotyka się z silnym oporem reakcji, która przeciwstawia się wszelkim rzetelnym reformom.

WYDZIAŁ POLITYKI KREDYTOWEJ M-JUM SKARBU.

Na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 8 b. m., zostało uchwalone uzupełnienie statutu organizacyjnego M-jum Skarbu, w myśl którego zostaje utworzony w Departamencie Obrotu Pieniężnego Wydział Polityki Kredytowej. Wydział ten załatwiać będzie sprawy obrotu kredytowego w Państwie, w szczególności zaś sprawy akcji kredytowo - gospodarczej rządu, sprawy państwowych funduszów gospodarczych i udzielanych przez Skarb Państwa gwarancji, sprawy organizacyjne i nadzoru banków państwowych, wreszcie sprawy nadzoru nad akcją kredytową państwowych, półpaństwowych i samorządowych instytucji kredytowych.

Kierownictwo nowego Wydziału zostaje powierzone p. Stanisławowi Pawłowiczowi, który zachowuje jednocześnie obecnie powierzone mu funkcje Komisarza Rządowego Banku Gosp. Krajowego oraz członka Rad Nadzorczych Państwowego Banku Rolnego i Pocztowej Kasy Oszczędności.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE.

Wczoraj powrócił do Warszawy z Berlina p. Stefan Królikowski, naczelnik wydziału ekonomiki rolniczej i przedstawiciel Min. Rolnictwa w delegacji do zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. W ostatnich czasach prace traktatowe w dziedzinie zagadnień rolniczych posunęły się naprzód m. in. naskutek ustalenia podstawowych zasad, dotyczących konwencji weterynaryjnej.

***

P. Min. Spraw Zagr. przyjął wczoraj Ambasadora Francji p. Panafieu.

***

Zebrane przez Komitet Uczczenia Imienia Marszałka Piłsudskiego w Suchedniowie zł. 170.45 Marszałek Józef Piłsudski złożył na Bursę I swego imienia na Pradze przy ul. Panieńskiej 11.

Czasopisma nadesłane

„Bluszcz" Nr. 14. Treść: artykuł wstępny p. Zarembiny „O Misjach Dworcowych". P. W. Krahelska daje obraz z życia i działalności kobiet fińskich p. t. „Do praw przez obowiązki". A. Kraushar drukuje studjum o „Młodości ks. Adama Czartoryskiego". Sylwetkę nieznanej „amazonki" rosyjskiej Jaszki kreśli C. Walewska.

Dział literacki przynosi, oprócz cyklu utworów M. J. Wielopolskiej z epoki Wielkiej Wojny p. t. „Braterstwo ludów", poezje J. Wirskiego „Napoli Parthenope", Grossek - Koryckiej powieść z serbskiego „Wędrówki Dżerdżelesa", K. Bielańskiej „Polska krew" i t. d.

W dziale praktycznym: „Czem ozdobić czepeczek" (14 ilustracji), korespondencję z Paryża o toaletach wiosennych, „Moda na scenie", wskazówki praktyczne o praniu firanek i koronek itp.

TELEGRAMY

Senat francuski wyraża votum nieufności rządowi Herriota

Paryż, 10 kwietnia (PAT). Senat 156 głosami przeciwko 132 głosom odrzucił wniosek, wyrażający rządowi votum zaufania.

GABINET HERRIOTA PODAJE SIĘ DO DYMISJI.

Paryż, 10 kwietnia. (PAT.). Po odrzuceniu wniosku, wyrażającego rządowi zaufanie, senat 163 głosami większości uchwalił votum nieufności dla rządu. Natychmiast potem członkowie gabinetu zebrali się w ministerjum spraw zagranicznych w celu zredagowania pisma z prośbą o dymisję całego gabinetu. Pismo to niezwłocznie zostanie doręczone prezydentowi republiki. W ministerjum spraw zagranicznych oświadczono dziennikarzom, że Herriot w każdym razie dziś jeszcze wręczy prezydentowi republiki prośbę gabinetu o dymisję.

Paryż, 10 kwietnia (PAT). Członkowie rządu z Herriotem na czele przybyli o godz. 22,10 do pałacu Elizejskiego celem wręczenia prezydentowi republiki dymisji gabinetu.

MOWA MARSALA.

Paryż, 10 kwietnia. (PAT.). Na posiedzeniu senatu wygłosił mowę François Marsal. Mówca podkreślił, że poprzednie rządy ściśle przestrzegały nieprzekraczania ustalonej granicy emisji banknotów. Dalej mówca krytykuje finansową politykę obecnego gabinetu. Mowę swoją zakończył Marsal odrzuceniem wszelkiego rodzaju inflacji oraz oświadczeniem, że ani danina od kapitału, ani pożyczka przymusowa nie spowodują zaufania kraju do obecnego gabinetu.

ODPOWIEDŻ HERRIOTA.

Paryż, 10 kwietnia. (PAT.). Herriot, odpowiadając w izbie deputowanych na przemówienie Marsala, zaprzeczył temu, jakoby miał się kierować względami politycznemi, zaznaczając, iż przeciwnie, zachowywał całkowitą niezależność.

O naprawę finansów Francji

W KOMISJI FINANSOWEJ.

Paryż, 10 kwietnia. (PAT.). Komisja finansowa izby deputowanych postanowiła przekazać ministrowi finansów do rozpatrzenia wszystkie kontrprojekty, dotyczące uzdrowienia finansów francuskich. Komisja zaproponuje izbie natychmiastowe uchwalenie zwiększenia obiegu banknotów, żądając równocześnie, aby do dnia 1 lipca r. b. został uchwalony plan definitywnej sanacji finansowej.

Rokowania polsko-czechosłowackie

Praga, 10 kwietnia. (PAT.). Rokowania polsko - czechosłowackie w sprawie uregulowania zagadnień wynikłych z rozdziału Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, prowadzone w Pradze przez delegację polską pod przewodnictwem prof. Kutrzeby i delegację czechosłowacką, doprowadziły do uzgodnienia szeregu kwestji. Do ostatecznej zgody doszło co do przyznania obywatelstwa na terytorjach podzielonych, co do amnestji za przestępstwa, będące w związku z akcją plebiscytową, jak również co do rozdziału aktów sądowych i administracyjnych, z wyłączeniem narazie aktów kolejowych i wojskowych. Doszło również do uzgodnienia zasad szacowania i rozdziału majątku b. kraju Śląska austrjackiego. Co do jednego punktu nie zapadła jeszcze ustateczna decyzja. Trudności powodowała sprawa ochrony mniejszości, przedewszystkiem na obszarze Śląska Cieszyńskiego, a także i poza tym obszarem wogóle w obu państwach. Trudności te wynikały między innemi z zupełnie innego rodzaju ustawodawstwa obu państw. Dalsze rokowania podjęte będą zaraz po świętach w Warszawie.

Przed wyborami Prezydenta Rzeszy

STANOWISKO FRANCJI.

Wiedeń, 10 kwietnia. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża, że według zapewnień tamtejszych kół politycznych, rząd francuski już w najbliższych dniach rozpocznie wymianę zdań z rządami sprzymierzonymi na temat ewentualnych konsekwencji wystawienia kandydatury Hindenburga na prezydenta Rzeszy.

PRASA FRANCUSKA O KANDYDATURZE HINDENBURGA.

Paryż, 10 kwietnia. (PAT.). „Matin" mówiąc o wystawieniu kandydatury Hindenburga na prezydenta Rzeszy, zaznacza, że fakt ten stanowczo rozproszył wszelkie wątpliwości co do istotnych nastrojów i zamiarów niemieckich. „Homme Libre" pisze: „Jeżeli Niemcy pragną rzeczywiście pokoju, to nie powinni głosować na rzecz hasła walki przeciwko światu. Kandydatura Hindenburga przyczyni się do wyświetlenia istotnych zamiarów Rzeszy". „L'Oeuvre" nie wierzy w możliwość odniesienia zwycięstwa przez Hindenburga przy wyborach na prezydenta.

NIE WSZYSTKIE PARTJE PRAWICOWE SĄ ZA HINDENBURGIEM.

Berlin, 10 kwietnia. (PAT.). „Vorwärts" donosi, że bawarska partja ludowa, partja hannowerska i bawarski związek włościański nie zajęły jeszcze ostatecznego stanowiska w sprawie kandydatury Hin-

A. AWERCZENKO.

Gość w lustrze

Podajemy w przekładzie polskim utwór niedawno zmarłego, znakomitego humorysty rosyjskiego. Awerczenko zmarł, mając 44 lata.

Przez dłuższy czas próbował trafić do dziurki od klucza. Czynił to w taki sposób, że zwalił się na drzwi, własnym brzuchem pchał klucz w nadziei, że przypadek mu dopomoże i klucz sam trafi do dziurki.

Wyglądało to tak, jakgdyby grał na loterji, gdzie ze 100 numerów jeden wygrywa. Powierzchnia drzwi była duża, a dziurka maleńka.

Ale przypadek jest wielką rzeczą. Przy czterdziestej siódmej próbie klucz istotnie trafił do dziurki, a właściciel mieszkania uśmiechnął się tryumfująco.

Przekręcił klucz w zamku, ale zaraz o tem zapomniał. Gdy po pewnym czasie pchnął drzwi, zdumiony był, że same się otworzyły: czyżby zostawił drzwi otwarte?

— A może ktoś do mnie przyszedł? — pomyślał.

Przypuszczenie zdawało się sprawdzać: gdy zapalił światło elektryczne, w wielkiem zwierciadle, które sięgało aż do podłogi, ukazała się postać w futrze i w czapce futrzanej i patrzała na niego niepewnym wzrokiem.

Wchodzący spojrzał również trwożliwie na nieznajomego i ukłonił się.

Nieznajomy odpowiedział grzecznym ukłonem.

— Dobry wieczór — powiedział właściciel mieszkania. Co Pana do mnie sprowadziło? Wyobraź Pan sobie: odrazu odgadłem. Patrzę — drzwi otwarte, — pewnie ktoś przyszedł. Proszę, zdejm pan futro.

Gospodarz zdjął futro i rzucił je na kanapę. Gdy się odwrócił do gościa, aby mu pomódz przy zdejmowaniu okrycia, zobaczył, że gość również już był bez futra.

— Siadaj pan — rzekł gospodarz. Cieszy mnie bardzo, że Pan zechciał o mnie pamiętać. He, he, proszę — niech pan siada.

Ale gość stał i uśmiechał się.

— No doprawdy, siadaj Pan. Wchodzenie na trzecie piętro pewnie Pana zmęczyło. Siadaj Pan! Nie chcesz Pan! Co za dziwactwo! He, he, może chcesz jeszcze wyrosnąć? No, to sam dam panu przykład, chociaż to może będzie niegrzecznie, mój kochany Panie.

Gospodarz usiadł na krześle. Gość poszedł za jego przykładem.

— Wesołe święta mamy, nieprawdaż? — powiedział po chwili gospodarz.

Gość odpowiedział lekkim ruchem ręki.

Gospodarz właściwie nie wiedział, o czem i jak ma mówić z milczącym gościem, ale zasada gościności, którą uprzytomniał sobie dobrze pomimo, że był urżnięty, kazała mu dalej prowadzić tę pozbawioną wszelkiej treści rozmowę.

— Porządne zimno — nieprawdaż?

Gość odpowiedział nieokreślonym ruchem ręki.

— Strasznie zimno. Wyobraź Pan sobie: zaledwie wyszedłem na ulicę, kalosze — krach! — przymarzły mi do chodnika. Chcę ruszyć nogą — nie mogę. Chcę drugą — tak samo. Trzecią—no tak, hm... Straszne zimno!..

Znowu milczeli chwile.

— Bardzo ładnie z pańskiej strony, żeś przyszedł. Widzi pan, potrzebny jest takie.... takie.... duchowe zetknięcie się. Wzajemne rozbudzanie się... Czy nie tak?

Gospodarz patrzał serdecznie na swego gościa Przypatrując się mu bliżej, zauważył, że tualeta jego jest w pewnym nieporządku: krawat posunął się w górę, a kołnierzyk, nieco rozerwany, wychyla się jednym końcem aż do ucha.

— Co z panem się stało, serdeńko? Kołnierzyk rozluźnił się — he, he?

Obaj śmieli się dość długo, zabawnie mrużąc do siebie oczy.

Ale temat rozmowy zupełnie wyczerpał się.

— Siarczyste mamy mrozy, co? O—k—r—o—p—n—e. Co?

Gość zacisnął pięść, jak gdyby chciał ilustrować siłę mrozu. Ale nie powiedział ani słowa.

— Tak, tak, nadzwyczaj silne mrozy. Ale pomyśl Pan tylko, może ta kwestja już kiedyś zajmowała Pana: latem wogóle niema mrozów — daczego? Bo to byłoby śmieszne. W czerwcu — śnieg! W lipcu— mróz! Coby to było? Ludzie pękaliby ze śmiechu. Doprawdy — dziwne.

Obaj uczestnicy rozmowy zamilkli, niepewnie spoglądając na siebie.

— Przychodzi — i milczy — pomyślał gospodarz. A do tego jeden kalosz zdjął, a drugiego — nie. Dziwne, że się nie wstydzi. Świnia. A zresztą — pal go sześć! Zapalmy lepiej papierosa.

Sięgnął do kieszeni, wyjął pudełko papierosów i poczęstował gościa. Ale ten zrobił to samo.

— Dziękuję. Palę tylko swoje papierosy — rzekł gospodarz sucho. Proszę tylko ognia.

Przysunął głowę, dotknął swoim papierosem gościa i pociągnął.

— Do djabła! Pański papieros nie pali się. Więc poco pan udajesz, że zapalony. No, z pana rzeczywiście...

Gospodarz wyszukał zapałek, zapalił papierosa i przytknął do papierosa gościa. Potem obaj otoczyli się dymem i milczeli.

— Tak, tak — rzekł wreszcie gospodarz. Nadzwyczajne mrozy.

Gość trwał w ironicznem milczeniu, widocznie niezadowolony z monotonnej rozmowy, jakgdyby czekając, czy gospodarz nie powie coś bardziej zajmującego.

— Straszne mrozy. Właśnie widziałem, jak termometr przymarzł do ściany pewnego domu.

Gość milczał dyplomatycznie.

— A może Pan napije się koniaku — zaproponował nagle gospodarz. Mam doskonały. Zupełnie zapomniałem.

Gospodarz ożywił się i zauważył, że na wzmiankę o koniaku gość również jakby ożył.

— Pijanica zapewne — pomyślał gospodarz z lekkim wyrzutem. Jak to mu oczki zaraz błysnęły!

Poszedł do stołowego pokoju, potrącając o sprzęty i śmiejąc się do siebie. Wziął butelkę koniaku, wrócił i powiedział:

— No, proszę. Nie odmówi mi Pan chyba. Przecież to święta.

Gość mlasnął ustami i potarł ręce.

— Aha, cieszysz się kanalio! — pomyślał gospodarz dobrodusznie - złośliwie. Napełnił kieliszek, potem wylał trochę koniaku na obrus i kiwnął gościowi:

— No, na zdrowie! Wypij Pan — może będziesz miał lepszy humor.

Gość trzymał kieliszek w ręku. Tracił

denburga oraz, że w tych partjach istnieje żywe niezadowolenie z powodu wysunięcia tej kandydatury. Bawarski związek włościański ogłosił komunikat urzędowy, w którym oświadcza, że nie zajął jeszcze stanowiska wobec kandydatury Hindenburga oraz, że wiadomość opublikowana przez blok prawicy w tym względzie była przedwczesna.

„ZRĘCZNOŚĆ" HINDENBURGA.

Praga, 10 kwietnia. (PAT.). Jak donoszą z Berlina, Hindenburg wysłał depeszę do Jarresa, w której oświadcza, że zgodził się kandydować na stanowisko prezydenta Rzeszy wobec niepewnych szans, jakie miałby przy wyborach Jarres. Depesza ta, wysoce niezręcznie zredagowana, wywołała kolosalne wrażenie wśród bloku prawicowego, gdyż uwidoczniła, jak dalece niepolitycznie myśli i postępuje marszałek Hindenburg. Ze strony bloku prawicowego natychmiast wydano instrukcję upozorowania redakcji tej depeszy rzekomemi błędami przy transmisji telegraficznej.

Proces ks. Usasa

Moskwa, 10 kwietnia. (PAT.). Leningradzki korespondent „Izwiestji" donosi, że proces Usasa odbywać się będzie w lokalu filharmonji w b. klubie szlacheckim. Dnia rozpoczęcia rozprawy dotychczas nie ustalono.

Eksperci szwedzcy a protokuł genewski

Sztokholm, 9 kwietnia. (PAT.). Eksperci szwedzcy w osobach b. premjerów: A. Sydowa i N. Edena, ministra pełnomocnego w Norwegji, dr. Hoegera, prof. Wallengrena i exministra sprawiedliwości, Loefgrena, przedłożyli sprawozdanie ze swych badań nad protokułem genewskim. W rezultacie badań eksperci wypowiadają się przeciw przystąpieniu Szwecji do tego protokułu. Stanowisko swoje motywują zarówno faktem odrzucenia protokułu przez rząd angielski(jak również i tem, że protokuł ma dużo stron ujemnych. Problemat bezpieczeństwa, zdaniem ekspertów szwedzkich, wymaga stanowczego odrzucenia sankcji, jakie proponuje protokuł. Sprawę redukcji zbrojeń eksperci uważają za tak dalece doniosłą, że nie powinna już ona zejść z porządku dnia, nawet pomimo odrzucenia protokułu genewskiego.

Austrja a Niemcy

Wiedeń, 10 kwietnia. (PAT.). „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Białogrodu: Z kół dobrze poinformowanych słychać, że kwestja przyłączenia Austrji do Niemiec zajmie dużo miejsca na konferencji Małej Ententy, która ma się odbyć z początkiem maja. Utrzymują, że przedstawiciele Rumunji i Jugosławji w stanowczy sposób wystąpią przeciwko koncepcji przyłączenia Austrji do Niemiec.

Rokowania litewsko-łotewskie

Ryga, 10 kwietnia. (PAT.). Poseł litewski w Rydze Auksztuolis oświadczył przedstawicielowi dziennika „Jaunakas Sinas", że między Litwą a Łotwą rozpoczęły się rokowania, mające na celu uregulowanie szeregu spraw.

Konwencja wojskowa między Grecją Rumunją i Jugosławją

Wiedeń, 10 kwietnia. (PAT.). „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Bukaresztu: Toczące się od pewnego czasu między Atenami a Bukaresztem rokowania o zawarcie konwencji wojskowej zbliżają się ku końcowi. Rumuński poseł w Atenach Rascanu wyjechał do Bukaresztu. Po jego powrocie do Aten nastąpić ma podpisanie konwencji. Do konwencji tej ma przystąpić Jugosławja.

Pogrzeb Jana Reszkego

Paryż, 10 kwietnia. (PAT.). Dziś na cmentarzu Montparnasse odbyła się żałobna ceremonja pochowania zwłok słynnego śpiewaka operowego, Jana Reszkego. zmarłego w Nicei w ub. tyg. W ceremonji tej wzięli udział liczni przedstawiciele świata muzyki. Ze strony polskiej w obchodzie wziął udział m. in. radca ambasady polskiej w Paryżu, Szembek, oraz przedstawiciele różnych stowarzyszeń polskich w Paryżu.

Aresztowanie ministrów republiki Nachiczewańskiej

Moskwa, 10 kwietnia. (PAT.). Rosta Z polecenia rządu zakaukaskiego aresztowani zostali ministrowie spraw wewnętrznych, rolnictwa i finansów autonomicznej republiki Nachiczewańskiej. Pierwszy oskarżony jest o nadużycia finansowe, dwaj ostatni o stosunki z antisowiecką partją Musawat.

Min. Sikorski we Francji

Paryż, 10 kwietnia. (PAT.). Minister Sikorski po dwudniowym pobycie w Paryżu odjechał na południe.

Wiadomości telegraficzne

— Donoszą z Nowego Jorku, że sekretarz wojny J. Weeks, przedłożył prezydentowi Coolidge'owi prośbę o dymisję. Prezydent Coolidge prawdopodobnie prośbę tę uwzględni.

— Wiedeńskie poselstwo sowieckie zaprzecza wiadomości o buncie więźniów politycznych w Połocku.

Książki nadesłane

Franciszka Bujaka „Studja geograficzno- - historyczne". Na książkę prof. Bujaka składa się dziesięć rozpraw, poświęconych historji geografji i geografji historycznej. Dotyczą one przeważnie udziału polskich uczonych w wszechświatowym dorobku na polu obu wymienionych nauk.

Zdzisława Kleszczyńskiego „Białe noce". Jest to powieść, w której autor, na tle kosmopolityczno-rosyjskiego świata przedwojennego Petersburga rysuje barwnie mały światek kolonji polskiej wraz z całą różnorodnością składających go żywiołów.

Proces o oszczerstwo.

DZIEŃ PIĄTY.

ENDECJA POD PRĘGIERZEM.

Opinja społeczeństwa polskiego w Rosji co do tworzenia armji polskiej na terenie Rosji była podzielona. Znaczny jej odłam stał na stanowisku przeciwnym, obawiając się groźnych konsekwencji, jakie poczynania te mogły za sobą pociągnąć. Odruch patrjotyczny Polaków mógł być podstępnie wyzyskany przez władze zaborcze i formacje polskie stanęłyby do walki bratobójczej z Legjonami Piłsudskiego. Instrukcji z kraju nie było, strach przed należycie zrozumiałą odpowiedzialnością uniemożliwiał decyzje. Niewątpliwie odgrywała rolę i świadomość, iż w razie zwycięstwa państw centralnych zwycięzcy zemstę swą skierują przeciwko narodowi polskiemu. Ogarniający Rosję szał anarchji budził troskę, by wraz z armją tej strasznej choroby nie przenieść do kraju.

To w przemówieniu swojem głównie podkreślał drugi rzecznik oskarżenia, adw. **Nagórski.**

Dalej mówca piętnuje obóz p. Wasilewskiego, prowadzący walkę nie o ideały, lecz o stanowiska i cytuje kazania Skargi, dotyczące złej tradycji narodowej, gotowej prześladować wszystko i wszystkich **za czyny niepopełnione.** Chorążym tej tradycji, wyrachowanym recydywistą, znanym aż nadto dobrze w kronikach sądowych, jest p. Wasilewski.

„Głupstwo jest jak mucha, może usiąść na każdego" — mówił Bolesław Prus, a adw. Nagórski dodaje „oszczerstwo jest jak osa, może ugryźć każdego" — a oszczerstwo tępić trzeba ze względu na moralne zdrowie społeczeństwa.

Teror moralny to jedno ze znanych narzędzi walki stronnictwa p. Wasilewskiego, gdy chodzi o zwalczenie przeciwnika politycznego. Zniesławianie świadome, to chleb codzienny endecji.

Nietylko stwierdzić trzeba, iż zarzuty były fałszywe — trzeba dać satysfakcję moralności publicznej, to też adw. Nagórski prosi o ukaranie p. Wasilewskiego.

Z kolei zabiera głos trzeci rzecznik oskarżenia, adw. **Śmiarowski.** W pięknem, blisko czterogodzinnem przemówieniu maluje stosunki, panujące obecnie w Rzeczypospolitej, owo rozbestwienie pióra, pozwalające na bezkarne bezczeszczenie każdego uczciwego człowieka.

Przechodzi do Aleksandra Lednickiego.

Sąd Okręgowy stanął na niewłaściwem stanowisku — wdając się w dociekania, który z obozów politycznych miał rację. Niedarmo prasa prawicowa hymny o tem pisała. Mówi się, że p. Lednicki wyszedł z sali sądowej, oczyszczony z zarzutów, to nie wystarcza, bo oszczerca wyszedł nie ukarany. Istnieją przecież w Polsce wyroki za potwarz w prasie. P. Kisielewski otrzymał 4 miesiące więzienia za wzmiankę, iż p. Hallerówna w dn. 11 grudnia rzuciła grudkę śniegu w powóz prezydenta Narutowicza. P. Wasilewski, ufny w swój pancerz „dobrej wiary", rozpoczyna na nowo kampanję, w razie niebezpieczeństwa, jako znak nietykalności, wysuwa się „Traktat wersalski", niby symbol przynależenia do stronnictwa endeckiego!! P. Wasilewski nie pisze oszczerstw dla czytelników świadomych, bo nikt z tych ludzi nie wierzy tym bredniom, dąży poprostu do otumanienia ciemnej masy szerokiej publiczności.

P. Śmiarowski przytacza szereg artykułów, listów i dokumentów. Odczytuje „niezrównane" wprost ustępy z książki o procesie p. Lednickiego, w której nie wahano się nawet ze stenogramów wybrać tylko rzeczy „odpowiednie". Cytuje kilka powiedzeń w rodzaju: „czy pan Lednicki jest Polakiem?", „Gdy nie było Państwa Polskiego, nie był Polakiem", „Więcej w Polsce myślał o Rosji, niż w Rosji o Polsce", „Takich ludzi kupują organizacje międzynarodowe za darmo". Oczywiście p. Wasilewski nie zapomniał o zabawnem oświadczeniu, że w gabinecie p. Lednickiego znaleziono portret cara, zapominając tylko o tem, że nie mógł się on znajdować nietylko w gabinecie p. Lednickiego - Polaka, lecz i p. Lednickiego - kadeta, kadeta, którym został za zgodą jednego z tych, co „już dokonali aktu pokuty", p. Aleksandra Świętochowskiego.

Lednicki konferował o polskich sprawach w kołach rosyjskich postępowców, przywódca endeków, p. Wielopolski — w Pałacu Zimowym z carową i Stürmerem. On na polityce swej przegrał. Lednicki wygrał, bo jego polityka właśnie doprowadziła do aktu 16 marca.

Nie nazywa się zdrajcą p. Romana Dmowskiego, który raz na zawsze wyrzekł się Wilna, nie nazywa się zdrajcą p. Głąbińskiego, który był ministrem przy Radzie Regencyjnej, ani tych wszystkich, co w imieniu Centralnego Komitetu Obywatelskiego posyłali błogosławieństwa tworzącej się Radzie Regencyjnej, nazywa się zdrajcą człowieka, który pracą swą i ofiarnością dowiódł największego dla Polski oddania. Ta sama zresztą endecja witała z zadowoleniem powstanie Komisji Likwidacyjnej" i obejmującego naczelne w niej stanowisko p. Lednickiego. Jako jedną ze „zbrodni" p. Lednickiego wymienia się inicjatywę stworzenia przy ambasadzie rosyjskiej w Rzymie polskiego przedstawicielstwa — inicjatywę, której w rzeczywistości autorem był p. Skirmunt.

Projektodawcą odrębnego pokoju z Niemcami był p. Tereszczenko, który potem za ofiarę swą wybrał Lednickiego, chcąc jemu to przypisać.

Adw. Śmiarowski maluje działalność Lednickiego, przypomina ciężką pracę jego w czasach bolszewizmu, gdy 800,000 nieszczęśliwych Polaków czekało na ratunek, gdy trzeba było wyciągać z więzień skazywanych na śmierć, wystawiać fałszywe paszporty oficerom, jadącym na Murman.

Lednicki na stanowisku swojem zrobił maximum tego, co mógł zrobić. Nie załamał się ani razu. Był tak skrupulatny w swej lojalności względem Polski, że w chwili tragicznej po morderstwie Urickiego, gdy zdecydował się na napisanie — nie będąc pewny właściwości tego — projektu listu do Lerchenfelda, posłał ów projekt dla wydania opinji Radziwiłłowi. Napisanie tego listu nie było zresztą denuncjacją. Stokroć gorszą denuncjacją było wypieranie się przez Komitet Narodowy obrony Legjonów.

Zła wiara i zła wola p. Wasilewskiego — kończy adw. Śmiarowski — jest niewątpliwa i bezsporna. Kara winna być tak wielka, jak wielka jest wina.

Dalszy ciąg rozprawy we wtorek o godz. 10 r. Przemawiać będą obrońcy red. Wasilewskiego: adw. adw. Kijeński i Zabłocki.

I. K.

——::o::——

Prowincja.

Wilno.

(Kor. własna).

W dn. 21 marca odbyło się walne zgromadzenie członków organizacji wileńskiej PPS. Komitet, mianowany w roku zeszłym przez CKW., złożył sprawozdanie organizacyjne, polityczne i kasowe, zaznaczając, że stosunki partyjne w Wilnie znormalizowały się tak, że kom. postanowił (w porozumieniu z CKW.) ustąpić i zaproponował wybory nowego komitetu. Po ożywionej dyskusji jednogłośnie przyjęto sprawozdanie komitetu do wiadomości i wyrażono mu votum ufności. Dokonane wybory powołały do życia komitet z 13-u tow., w tem b. członków komitetu z nominacji.

W dyskusji ujawniło się, że wileńskie związki zawodowe, które w zeszłym roku, kiedy warcholska grupa z pp. Zasztowtem, Godwodem, Bujką itd. utworzyła w Wilnie filję „niezależnych", były w większości opanowane przez tych panów, stopniowo przechodzą pod wpływy PPS., do ZZK., Zw. zaw. rob. rolnych, pocztowców przyłączył się Związek dozorców domowych.

Komisja Okręgowa Zw. Zaw., która znajduje się jeszcze w rękach drobnerowców i pokrewnych im kierunków, jest właściwie fikcją, bo związki te rozpadają się; niektóre są tylko na papierze, a nawet potężne niegdyś związki liczą po kilkadziesiąt, nawet po kilkunastu członków. P. P. Zasztowt, Godwod i komp., jak zwykle, przejawiają zupełną bezczynność; od czasu wystąpienia z PPS. (a więc od roku), jako drobnerowcy — nie urządzili ani jednego wiecu, a jako Kom. Okr., — urządzili 2 wiece: 1 maja i 21 września, kiedy to, z pomocą pp. Kruka i Drobnera „walili" w PPS., Komisja kulturalno - ośw. zw. zaw. nie urządziła ani jednego odczytu w omawianym okresie. Nic nie robiąc dla klasy robotniczej, Kom. kult.-ośw. zwalcza działalność TUR-a, jako instytucji pepeesowskiej, a TUR. pracuje tu ogromnie intensywnie, urządzając cały szereg akademji, odczytów, pogadanek, żywych dzienników, ilustr. przezroczami itd.

Nie wątpimy, że wkrótce życie przejdzie do porządku dziennego nad drobnerowcami i ich przyjaciółmi. Nie pomogą im sympatje bundowców. zwalczających również PPS.

Nieszawa.

SENSACYJNA SPRAWA NA TLE POLITYCZNYM W SĄDZIE POKOJU W NIESZAWIE.

Przed paru tygodniami w Sądzie Pokoju w Nieszawie odbyła się ciekawa sprawa o zakłócenie spokoju na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Nieszawy.

Na ławie oskarżonych zasiadł Karol Marks, rybak, stały mieszkaniec m. Nieszawy, oskarżony o to, że na posiedzeniu Rady Miejskiej, znajdując się na galerji, odzywał się i przerywał mówcom ,a także, że nie posłuchał przewodniczącego Rady, kiedy ten polecił mu opuścić salę. Przewodniczący zmuszony był wezwać policję i ta siłą usunęła Marksa z sali.

Wszyscy świadkowie stwierdzili, że Marks odzywał się z galerji, że nie usłuchał przewodniczącego Rady Miejskiej, że policja zmuszona była interwenjować w tej sprawie, że awantura z Marksem była powodem faktycznej przerwy w obradach Rady. Przodownik policji w Nieszawie, p Płudowski, zeznał, że awantury tej spodziewał się i dlatego, na wszelki wypadek, zmobilizował podległych mu posterunkowych. To zeznanie przodownika policji świadczy pośrednio, że awantura była przygotowana i wynikła ze złej woli oskarżonego i jego przyjaciół politycznych.

Co najciekawsze w całej tej sprawie, to oświadczenie świadków oskarżonego: d-ra Benisławskiego, ks. Strycznego i Biernackiego (radni z listy nr. 3 — Zw. L.-N.), **że Marks słusznie postąpił, przerywając obrady Rady Miejskiej socjalistycznej i że źle zrobił przewodniczący Rady, nie pozwalając mu na to.**

Jednem słowem, Zw. L.-N., przez usta swych wodzów, oświadczył się za tem, aby publiczność z galerji mogła obradować wspólnie z Radą Miejską. Przekonania, godne najprawdziwszych anarchistów!!!

Sąd, w składzie: 1) sędzia Daniłowicz Ignacy, 2) ławnik Kowalski Stefan (prezes Zw. L.-N.) i 3) ławnik Izydorczyk (Zw. L.-N.), zadecydował uniewinnienie oskarżoeego.

——::o::——

się z hałasem i przechylając głowy w tył, wypili.

— No, a co słychać u Pana w domu? Wszystko w porządku? — zapytał gospodarz, siadając znowu na krześle.

Gość nie odpowiedział.

— Panie, pytam Pana! Pan ciągle milczysz... To nie wypada. To wygląda na kpiny. A może — ha, ha — Pan tak się urżnął, że nie możesz wymówić słówka?

Gość zaśmiał się, ale był milczący jak kłoda.

Gospodarz śmiał się gorzko.

— No, co robić... Myśmy chudopachołki... Wielcy panowie nie uważają nas za godnych rozmowy. Pogardzają nami — naturalnie. Co im na nas zależy. Ale wleźć do naszego mieszkania — teraz gospodarz już ryczał — to oni umieją. Po co Pan właściwie przyszedł — idź Pan nareszcie do domu!

Głos gospodarza stał się jadowity.

— Chcesz Pan wiedzieć... Pluję na Pana i na pańskie rozmowy. Idź Pan, żebym więcej Pana nie spotykał. Też amator... Gość! Przychodzi, kiedy gospodarza niema w domu — może to jest dobre wychowanie. A może ja Pana wcale nie chcę przyjąć? „Ilja Czepczow jest chory i nie przyjmuje". Słyszałeś! A ty tu włazisz! Panie, zabieraj się Pan i idź z Bogiem — ja idę spać. Proszę.

Ale gość wcale nie myślał o odejściu — przeciwnie: wyciągnął się w krześle i rzucał wyzywające spojrzenia na gospodarza.

— Panie, słyszysz Pan... Idź sobie zaraz. Dość już tego! Czas spać szanowny Panie. Inaczej — pomówię z Panem w innym tonie.

Gniew i oburzenie gospodarza nie miały granic, ale gość nagle bez żadnej przyczyny pogroził mu pięścią.

Gospodarz, wściekły, wstał z krzesła. Gość podniósł się również.

Miało się wrażenie, że zajdzie coś strasznego.

— Precz! — krzyknął gospodarz, zamachnął się — i otrzymał tęgie uderzenie w wyciągniętą pięść.

— Aj, aj — krzyknął gospodarz, blednąc, ze słabym uśmiechem. Bijesz się Pan! Przychodzisz z wizytą i urządzasz bijatyki?

Ręka go bolała, a zniewaga rozgoryczyła go.

— Częstujesz go koniakiem, rozmawiasz z nim jak z porządnym człowiekiem — a on burdy urządza.

Żal mu się stało samego siebie, żal minionej młodości: obraza i poniżenie spadły mu kamieniem na serce.

— No, to do... brze — powiedział nagle. Bierz cię djabli! Jeżeli ty nie idziesz, to ja sobie pójdę. Ha, ha! Widziane,ż to rzeczy! Wypędzać gospodarza z własnego mieszkania!.. Dobrze... Idę, mój kochany... Idę... Doskonale... Ludzkość mnie wypędza i nie mam dachu nad głową — idę i położę się spać jak pies bezdomny gdzieś pod płotem. Tam zamarznę — (tu zapłakał). A kto będzie winien? Tylko ty! Dobrze... Niewielu jest nas takich, wędrowców bez dachu. Możemy umierać... gdziekolwiek.... pod płotem... Ach, wyssali mnie, wysali Ilję Czepczową...

Podniósł futro, ubrał się, nałożył czapkę aż po uszy i nie rzucając ani jednego spojrzenia na grubiańskiego gościa— wyszedł na mróz z gorzką skargą w udręczonej duszy...

——::o::——

Ruch robotniczy

Z życia partji.

DO WSZYSTKICH WARSZ. ORGANIZACJI P. P. S., ZWIĄZKÓW ZAW., FABRYK I INSTYTUCJI.

Towarzysze i towarzyszki! Zbliża się dzień 1-szy Maja, dzień międzynarodowego święta solidarności robotniczej. Wielki dzień przeglądu sił proletarjatu, walczącego o socjalizm, o pokój międzynarodowy, o wyzwolenie z ucisku i nędzy. Dzień 1-y Maja w roku bieżącym będzie miał dla klasy robotniczej w Polsce szczególnie doniosłe znaczenie. Manifestować będziemy w dniu 1 Maja przeciwko zamachom reakcji: na równe, tajne, bezpośrednie, proporcjonalne głosowanie do samorządów miejskich i wiejskich i Sejmu; na 8-mio godzinny dzień roboczy; na ubezpieczenia społeczne. Będziemy manifestowali o prawo do pracy dla bezrobotnych. Będziemy manifestowali w imię demokracji i socjalizmu.

Towarzysze! Wzywamy Was do wytężonej przygotowawczej pracy, by dzień 1-y Maja był wielką i potężną manifestacją robotniczej Warszawy. Organizujcie po fabrykach masówki i przeprowadzajcie uchwały o świętowaniu dnia 1-go Maja. Organizujcie fabryczne, związkowe i dzielnicowe oddziały milicji porządkowej. W dniu 1 Maja organizujcie zrana zbiórki po fabrykach i na dzielnicach, skąd pochodami przybywajcie na Plac Teatralny na wielki wiec manifestacyjny, który odbędzie się o godz. 10 m. 30 rano. Po wiecu odbędzie się pochód.

O godz. 2 pp. uroczysta akademja majowa.

EGZEKUTYWA W. O. K. R. P. P. S.

Powiatowy Komitet P. P. S. w Olkuszu składa podziękowanie tow. d-rowi Pawełkowi, adwokatowi w Sosnowcu, za jego świetną i bezinteresowną obronę 18 oskarżonych robotników z fabryki „Wolbrom" w Wolbromiu o zajścia w czasie strajku w tej fabryce.

Ruch zawodowy.

Obchód 40-lecia Związku Handlowców (Sienna 16). W końcu roku ubiegłego upłynęło 40 lat istnienia obecnego Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych (Sienna 16). W celu uczczenia jubileuszu odbędzie się w przewodnią niedzielę dnia 19 kwietnia, staraniem obecnego Zarządu, uroczysty obchód, na który złożą się: nabożeństwo w kościele katedralnym św. Jana o godz. 9 i pół rano, po nabożeństwa wspólna fotografja dla wszystkich członków Związku w siedzibie Warszawskiego Tow. Cyklistów (Dynasy), akademja o godz. 1-ej w południe i wieczorem bankiet dla zaproszonych gości i uprzednio zapisanych na listę członków Związku.

Ogólne zebranie pracowników handlowych członków i niečłonków odbędzie się w środę dn. 15 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w Związku Handlowców (Sienna 16). Na porządku dziennym obrad aktualne zagadnienia pracowników umysłowych, zatrudnionych w handlu i sprawy organizacyjne.

Komisja Giserów przy Związku Metalowców postanowiła zwołać walne zebranie giserów na dzień 15 b. m. o godz. 6 wiecz.

Baczność Metalowcy! We czwartek dn. 16 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Związku przy ul. Leszno nr. 53 odbędzie się **zebranie mężów zaufania i delegatów fabryk prywatnych i wojskowych.** Porządek dzienny: **Obchód 1 Maja!**

Ruch kult.-oświatowy.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI T. U. R.
Al. Jerozolimskie 6 m. 4. Sekretarjat czynny 5—7.

Centralny Wydział Młodzieży. W niedzielę, 12 b. m. (pierwsze święto), o godz. 11 rano u tow. Dubois (Flory 1 m. 18) odbędzie się zebranie Centr. Wydz. Młodz., poświęcone specjalnie kwestji pisma centralnego dla młodz. rob.

Wieczornica towarzyska Koła Młodzieży TUR. „Praga". W niedzielę, 12 b. m., o godz. 9 wiecz. w lokalu dzielnicy praskiej P. P. S. (Brukowa 29) odbędzie się wieczornica towarzyska Koła Młodzieży T. U. R. „Praga" dla członków i zaproszonych gości. Bilety w cenie 2 zł. do nabycia przy wejściu. Zaproszenia otrzymywać można w Sekretarjacie Koła.

Posiedzenie Rady Pedagogicznej Rob. Wydz. Wychowania Dziecka. 6 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Pedagogicznej przy udziale 9 członków. Po wysłuchaniu referentów i dyskusji powzięto między innemi następujące uchwały: postanowiono zorganizować w końcu czerwca r. b. kurs 5-dniowy dla personelu, pracującego w Ogniskach; polecono tow. Weychert-Szymanowskiej ułożenie pism, doborowych czytanek i wierszyków; powierzono tow. tow. Małyniczowi i Trzcińskiej opracowanie programu wychowania w Ogniskach; tow. Kopcińskiemu — szczegółowej instrukcji dla wychowawczyń domów dziecięcych Robotn. Wydziału.

Rada Pedagogiczna nawiązała kontakt ze Zw. Ochroniarek, przy którym została utworzona Sekcja Pedagogiczna. W skład Sekcji weszła na zaproszenie Związku tow. Trzcińska. Kierowniczką Domu Dziecka w Helenowie została p. Bogdanowiczowa.

W sprawie pisma dla rodziców postanowiono zwrócić się o współudział do szeregu osób. Na odpowiedzialnego redaktora obrano tow. dr. Małynicza. Ustalono dzień obrad Rady Pedagogicznej na 1- szy poniedziałek po 15-ym każdego miesiąca. Najbliższe nadzwyczajne zebranie oznaczono na dzień 29 b. m.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka kwituje z następujących ofiar: p. Szweber zł. 3. I Oddział Straży na święcone zł. 63. Tow. Młynarski na listę 288 zł. 39.29. Tow. Młynarski na listę 78 zł. 77. S. Sochacki dla uczczenia pamięci Zosieńki Sochackiej zł. 15 Pejski na święcone zł. 3. J. B. 1 kg. cukierków.

Odpowiedzi Redakcji

„Stałemu czytelnikowi". Związki zawodowe są to organizacje dobrowolne, nie mające władzy przekazanej przez Państwo. Natomiast Izby zawodowe (lekarskie czy inne) są to instytucje przymusowe, którym Państwo przekazuje pewne zadania do spełnienia i daje im pewną władzę w zakresie odpowiedniego zawodu.

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 15°, najniższa 3°.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: pogodnie i ciepło, słabe lub umiarkowane wiatry wschodnie.

Poczta w święta. Drugi dzień Wielkiejnocy jest dniem świątecznym. Wobec tego generalna dyrekcja poczt wydała polecenie urzędom pocztowym w wielkich miastach, żeby w pierwszy dzień Wielkiej Nocy urzędy główne utrzymały w służbie zewnętrznej dla publiczności tylko nieodzowne dyżury do wydawania przesyłek pospiesznych wszelkiego rodzaju i gazet zgłaszającym się po ich odbiór. Drugiego dnia świąt urzędy główne pełnią służbę zewnętrzną dla publiczności od g. 9 do 11 rano. Urzędy filjalne przez oba dni mają być zamknięte. Co do służby telegraficznej i telefonicznej w urzędach głównych, to są one czynne przy możliwie najdalej idącem ograniczeniu okienek.

Święta w Zakładach Gazowych. Z powodu świąt Wielkiejnocy dziś biura Zakładów Gazowych przy ul. Kredytowej Nr. 3 zamknięte będą dla publiczności. Również w niedzielę i poniedziałek biura będą nieczynne i wznowią normalne urzędowanie we wtorek o zwykłej porze.

W razach nagłych — uszkodzeń instalacji lub ulatniania się gazu — zwracać należy się telefonicznie pod Nr. Nr. 2 i 6 (Kredytowa 3 i Dzika 28), gdzie zorganizowane są dyżury w dzień i w nocy przez obydwa dni świąt.

Tramwaje w święta. Zwyczajem dorocznym tramwaje dziś już od godz. 5 popoł. zaczną zjeżdżać do remiz, zaś o godz. 6 wiecz. ruch będzie zupełnie wstrzymany. Wznowienie ruchu tramwajowego rozpocznie się w pierwszy dzień świąt, t. j. w niedzielę, o godz. 11 wiecz. Wyruszą wówczas tylko tramwaje linji nocnych Nr. 10 i 20.

„Powitanie wiosny". Koło Opieki przy 50 szkole powsz. przy ul. Skaryszewskiej nr. 15 na Pradze urządza w poniedziałek świąteczny wielką zabawę, połączoną z fantową loterją i występem znakomitych iluzjonistów K. E. Jakobinich pod tyt. „Powitanie wiosny". Dochód przeznacza się na pomoce szkolne. Zabawa odbędzie się w parku Zygmuntowskim na Pradze.

Zamknięcie wystawy u Baryczków. Tylko jeszcze dwa dni poświąteczne: poniedziałek i wtorek, 13 i 14 b. m., otwarta będzie dla publiczności urządzona w Kamienicy Baryczków (Rynek Starego Miasta 32) wystawa przemysłu artystycznego, zorganizowana w związku z udziałem Polski na terenie międzynarodowej wystawy sztuk dekoracyjnych w Paryżu. Po jej zamknięciu ostatecznem we wtorek, dn. 14 b. m., urządza w salach Kamienicy Baryczków świeżo powstałe Muzeum Reprodukcji wystawę malarstwa włoskiego w reprodukcjach artystycznych.

Wycofywane banknoty niemieckie. Konsulat Generalny Polski w Berlinie komunikuje, że niemiecki Bank Rentowy wycofuje z obiegu z dniem 30 września r. b banknoty, opiewające na 50 marek rentowych; wycofywane banknoty pozostają środkiem płatniczym do dn. 31 maja r. b., najdalej zaś do 30 września r. b. muszą być wymienione w Banku Rzeszy na inne.

Towarzystwo rozwoju i rozbudowy b. przedmieść Ochota - Czyste st. m. Warszawy, na mocy zezwolenia Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, wypuściło I-szą Wielką Loterję, której wygrana stanowi 50 domów kompletnie wykończonych murowanych, składających się z 2 pokojów z kuchnią i przedpokojem na dole i mansarda na górze, krytych eternitem. Domy te pobudowane będą na działkach ziemi każdy po 2000 łokci kwadratowych w Raszynie na prawach wieczystej dzierżawy ,które przekaże T-wo wygrywającemu aktem rejentalnym. Losy po 23 zł. sprzedawane są w biurze Tow. (Aleje Jerozolimskie 11 m. 23) w godzinach od 11—1 i 4—6 pp. lub u kolektorów. Ciągnienie odbędzie się w dniu 12 września 1925 r.

Film na cel wychowawczy. Tow. „Nasz Dom" w Pruszkowie urządza d. 14 kwietnia, t. j. we wtorek ,przedstawienie kinematograficzne w sali Filharmonji (Jasna 5) od godz. 3½ do 7-ej. Filmy „Teraz jestem królem" i „Pradziad Tutenkhamena" dozwolone dla młodzieży. Całkowity dochód przeznaczony na dom wychowawczy.

ODCZYTANIA I ODCZYTY.

Ze Stow. Wolnomyślicieli Polskich. W nadchodzący poniedziałek, w dn. 13 b. m., o godz. 11 rano w sali Stow. Wolnomyślicieli Polskich (Królewska 16) odbędzie się III-ci Zjazd Krajowy delegatów kół miejscowych i prowincjonalnych. Wstęp mają wszyscy członkowie kół Stow. Wolnomyślicieli Polskich.

WYCIECZKI:

Wycieczki Wydziału Oświaty i Kultury. Piątek, dn. 17 b. m. — Fabryka cukrów i czekolady Bracia Iłowieccy; niedziela, dn. 19 b. m. — 1) teatr Wielki i Narodowy, 2) wystawa „Nasze Zdobnictwo". Informacje: tel. 280-85 od 12 — 2 popoł.

WYPADKI.

Pożar w pracowni artystycznej. Wczoraj około godziny 5 rano ratuszowy oddział straży zaalarmowano jednocześnie z dwuch miejsc: z hotelu „Niemieckiego" (Długa Nr. 31) i strażak z czatowni ratusza — o pożarze wynikłym w domu Nr. 16 przy ul. Bielańskiej. Przybyły na miejsce I i II oddziały straży zastały bramę i sień zamknięte. Wobec tego strażacy wyważyli drzwi sieni przy pomocy toporów. Wówczas dopiero trąbki sygnałowe straży obudziły dozorcę i lokatorów, którzy nic nie wiedzieli o pożarze. Ogień wychodził już na dach I piętra. Pożar wybuchł na I piętrze w zakładach artystycznych robót kościelnych i ram, gdzie również lakierowano i złocono meble. Zakłady te, istniejące w tym domu od 1911 r., należały do Antoniego Janickiego. Tam również

Rozmaitości

OGLĄDANIE PŁUC CZŁOWIEKA. Profesor Jacobäus ze Sztokholmu przedstawił paryskiej Akademji Medycznej nowy sposób badania płuc człowieka. Polega on na tem, że przez ścianki żeber wprowadza się mały aparat optyczny, za pomocą którego lekarz może oglądać opłucną i powierzchnię płuc. Tą drogą nietylko łatwiej dokonać djagnozy (stwierdzenie stanu zdrowia) płuc, ale też powstaje możliwość usuwania zrośniętych tkanek, które często uniemożliwiają u chorych na gruźlicę opróżnienie jamy płucnej z nagromadzonego tam powietrza.

OBŁĘD RELIGIJNY. Herman Shallow, przywódca sekty religijnej w Kalifornji, zmarł jako ofiara obrządku religijnego, który dobrowolnie zastosował na sobie samym. W obecności innych członków sekty ułożono go, prawie nagiego, na stole i związano z twarzą na dół. Potem jedna z kobiet, której dotychczas nie ujawniono, wzięła żelazo rozpalone do białości, na którem był wyryty znak krzyża, i piętnowała niem ramiona, plecy, szyję i nogi ofiary dopóty, póki nie wyzionął ducha. Podobno Shallow nie wydał z siebie ani jednego jęku podczas całej tej krwawej procedury.

TRZY NIEDZIELE W TYGODNIU. Jerozolima jest świętem miastem dla chrześcijan, żydów i mahometan. Wszystkie 3 wyznania ściśle przestrzegają, by ich wyznawcy obchodzili święta przepisane. Stąd pochodzi fakt, że w Jerozolimie obchodzi się np. 4 święta noworoczne i 3 razy w tygodniu — niedzielę. Chrześcijanie mają swoją niedzielę -- w niedzielę, żydzi — w sobotę, arabowie — w piątek. W każdy z tych dni odpoczynkowych sklepy i biura wyznawców odnośnej religji są zamknięte, a wogóle życie handlowe jest zakłócone, gdyż od czwartku wieczór do poniedziałku rano miasto jest pod znakiem „niedzieli" trójwyznaniowej. W urzędach, gdzie pracują chrześcijanie, żydzi i mahometanie, mało się pracuje w ciągu 3 dni w tygodniu. Tak np. najwyższy komisarz Palestyny jest żydem, który w soboty odpoczywa, a pracuje w niedziele, sekretarz stanu jest chrześcijaninem, którego w niedzielę nigdy niema, wielu zaś urzędników wyznaje Koran i nie pracuje w piątek.

MEBLE NA KÓŁKACH. W ostatnich czasach szerzy się bardzo w Ameryce zapotrzebowanie na meble na kółkach. Prawie wszystkie, zwłaszcza cięższe, sprzęty domowe mają kółka ,a to z tego praktycznego względu, by je łatwiej było przesuwać z miejsca na miejsce. Gospodyni, urządzając przyjęcie, może sama bez trudu w ciągu kilku minut oczyścić jeden z pokojów ze zbytecznych mebli, przysposobić go do tańca i t. p.

GDZIE LUDZIE ŻYJĄ NAJDŁUŻEJ? Pismo amerykańskie „Associated Press" odkryło, że pod Manilo, stolicą wysp Filipińskich, w miejscowości Tay Tay, ludzie żyją najdłużej. Podczas, gdy przeciętna długość życia białej rasy wynosi 30—37 lat, to mieszkańcy Tay Tay żyją przeciętnie 60—70 lat, czyli dwa razy tyle. 100-letnie jednostki nie należą tam wcale do rzadkości. Przyczyny tej długowieczności są b. proste. Filipiny mają naogół doskonały klimat, a prowincja Rizal, w której leży Tay Tay, jest pod tym względem szczególnie uprzywilejowana. Ale mieszkańcy tego zakątka nietylko oddychają czystem i zdrowem powietrzem, lecz żyją też według zdrowych zasad, hołdując przedewszystkiem wstrzemięźliwości. Unikają alkoholu, palą b. mało, odżywiają się prawie wyłącznie jajami, rybami i owocami. Pismo amerykańskie twierdzi, że w r. 1924 było tylko 5 czy 6 osób, które zmarły przed dojściem do 50 lat. 80% przekroczyło 70 lat, 10% — 80 lat, a 6% — 100 lat. Dwie kobiety, Tomasa Vivencio i Marja Roras, dożyły 123 i 129 lat, a niejaki Benito Conzaga — 140 lat!

SKARBY W ŚMIETNIKU. Nie mówimy tu o wątpliwych zresztą skarbach, odkrywanych przypadkiem w śmietnikach, ale o samym śmietniku, jako skarbie. Nowoczesna technika może z przedmiotów pozornie zupełnie bezwartościowych wydobywać wartości, a nawet bogactwa. Tak się też dzieje ze śmieciem. Jak znaczne skarby kryją się w śmieciach, dowodzi obliczenie, poczynione przez angielskiego rzeczoznawcę Dotyczy ono jedynie dochodów ze śmieci i odpadków wielkich miast. W Londynie zbiera się rocznie 1½ tys. ton śmiecia. Specjalne maszyny spalają tę olbrzymią masę nieużytków, zamieniając ją w energję elektryczną o sile 500 miljonów jednostek, co przy najniższej cenie prądu daje 2 miljony funt. szterl. (ok. 50 milj. złotych!) dochodu. Oprócz tego śmiecie wielomiejskie zawierają liczne odpadki metali, papieru, szkła, porcelany itp., które podlegają sortowaniu i odpowiednio są zużytkowane. Przynosi to dalszy dochód. Obecnie udaje się wyzyskać ok 80% wartości, zawartych w śmieciach Istnieje jednak projekt, którýby umożliwił całkowite wyzyskanie „bogactw" śmietnika londyńskiego i wszystkich tkwiących w nim „możliwości".

PAŃSTWOWY MONOPOL RADJOWY W DANJI. Parlament duński przyjął ustawę, oddającą państwu monopol pośrednictwa radjowego. Wszyscy właściciele aparatów odbiorczych płaciliby 10 do 15 koron rocznie. Zarządzenia, dotyczące radja, byłyby pod kontrolą specjalnej komisji.

20 KANDYDATÓW NA KATA. W tych dniach upłynął termin zgłoszenia kandydatów na posadę kata, zapotrzebowanego przez sąd karny w Budapeszcie. 20 konkurentów ubiega się o katowską godność, m. in. 3 pomocników zmarłego kata, z których jeden pomagał przy 308, drugi przy 51, trzeci zaś tylko przy 8 egzekucjach, dalej jest kilku rolników, jeden krawiec, kilku czeladników rzeźniczych i jeden majster rzeźniczy, który był już czynny jako kat przy sądach w czasie wojny i ma „praktykę" 51 egzekucji wojskowych i in. Jedno podanie nadeszło z Ameryki od emigranta węgierskiego, rolnika, który pragnie powrócić do kraju i jako kat przysłużyć się ojczyźnie...

RAD W TUBACH. Szpital Middlesex w Londynie wpadł na następujący pomysł rozpowszechniania lecznictwa przy pomocy radu. Ponieważ rad jest b. rzadki i drogi, nie można go dawać osobom prywatnym do celów leczniczych, również wypożyczanie go szpitalom jest ryzykowne i niecelowe. Otóż szpital Middlesex wytwarza gaz radu pod nazwą „Radon", gaz ten ściąga do małych tubek i oddaje do użytku innym szpitalom. Gaz wydobywa się z radu, zachowuje on aktywność w ciągu 4 dni, podczas gdy rad pozostaje bez zmiany w ciągu 3000 lat.

DYPLOMACJA. Pani de Staël, pisarka francuska, pragnęła dowiedzieć się od Talleyranda (dyplomata z czasów Napoleona I), czy żywi on dla niej gorętsze uczucie, czy też dla jej rywalki. Zapytała go tedy: „Gdybyśmy obie wpadły do rzeki, którą z nas pan uratowałby?" — „Jestem przekonany, że pani umie pływać, jak anioł" — brzmiała odpowiedź.

NADDATEK. Zmarły niedawno znakomity poeta szwajcarski Spitteler zauważył pewnego razu ,po wyjściu od fryzjera, że ma pokrwawiony policzek. Zawrócił wtedy z powrotem i wsunął zdumionemu fryzjerowi do ręki monetę. „Zapłaciłem panu tylko za golenie, a oto ma pan za krew"

NAJNATURALNIEJSZA ŚMIERĆ. „Czy zmarł on śmiercią naturalną? — Tak jest, został przejechany". (Kansas City Star.).

——::o::——

miał swoją pracownię właściciel podobnego zakładu z ul. Marszałkowskiej Nr. 145, Władysław Kucicki.

Pożar wybuchł od rury przeprowadzonej od piecyka żelaznego. Ogień musiał tlić się długi czas, znajdując łatwopalny materjał w postaci mebli i obrazów i spostrzeżony był wówczas dopiero, gdy dym i płomienie wydostały się na dach. Pożar w przeciągu pół godziny ugaszono.

Pastwą pożaru padła jedna pracownia wraz z dwoma cennymi obrazami z kościoła o.o. Kapucynów w Warszawie, meblami stylowemi, ramami i wszystkiemi narzędziami stolarskiemi. Właściciel zakładu, p. Janicki oblicza straty na sumę miljona złotych, co wydaje się zbyt wysoką sumą. Zawdzięczając energicznej akcji ratunkowej straży, ocalała druga pracownia, oddzielona od pierwszej tylko drewnianem przepierzeniem.

Służąca - złodziejka. Przełożonej szkoły, Stefanji Kaczorowskiej, służąca jej, Zofja Brzemińska, skradła 2 suknie i 50 zł. gotówką na ogólną sumę 500 zł. Służącą aresztowano i łup odebrano.

Nagły zgon w pociągu. W pociągu na stacji Celestynów zmarł nagle 16-letni Aron Sankiewicz z Radomia, który jechał do Warszawy na operację ślepej kiszki.

Samochód w płomieniach. Na ul. Marjenszadt róg Dobrej zatrzymał się samochód Nr. 13155 marki „Matis", należący do Józefa Rygielskiego Po naprawieniu opony na lewem tylnem kole samochód ruszył. Po chwili, wskutek zapalenia się benzyny w karboratorze, cały samochód stanął w płomieniach. Na ratunek przybyło pogotowie ratuszowego oddziału straży ogniowej, które pożar ugasiło. Samochód został zniszczony. Ocalały tylko koła.

Staruszka pod samochodem. Na rogu ul. Chłodnej i Wronicj samochód przejechał 60-letnią Agnieszkę Wnuczkową. Staruszkę przewieziono dorożką do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził połłuczenie lewej ręki.

—::o::—

Program koncertów radiofonicznych

na sobotę dn. 11 kwietnia:

Paryż — Radio—Paris (1750 m.) Godz. 12.30— koncert — utwory muzyczne kompozytorów francuskich: „Dla Francji" Ferrez'a, „Czy chcesz Markizo" — menuet Vie'a, „Serenada Clowna" Chillemont't, „Serenady Hiszpańskie" Azera, „Taniec wschodni" Langlois'a i t. d.

Paryż — Wieża Eiffel (2650 m.) Godz. 20.00—22.00 — koncert stałej orkiestry broadcastingowej.

Paryż — Petit Parisien (345 m.) Godz. 21.30— Jazz-Band.

Paryż—Ecole supérieure (458 m.) Godz. 20.45— koncert solistów.

Wiedeń (530 m.) Godz. 20.00 — koncert.

Berlin (505 m.) Godz. 11.00—12.50 — koncert. godz. 20.00 — Akt I z op. Gounod'a „Faust".

Londyn (365 m.) Godz. 20.30 — 23.30 — koncert: Marsz, uwertura z „Wesołej wdówki" i śpiewy solistów.

Zurych (515 m.) Godz. 18.15 — koncert; godz. 20.30 — muzyka religijna: pieśni kościelne w wykonaniu solistów.

Praga (570 m.). Godz. 17.00—18.00 — koncert: „Marsz" Vaćkara, „Kobieta, wino, śpiew..." walc Strausa, „Serenada" Tosseli'ego, romanse rosyjskie i t. d.

Rzym (425 m.) Godz. 20.30 — pieśń religijna w wykonaniu solistów: sopran, tenor, bas.

Wrocław (418 m.) Godz. 17.00 — 18.00 — muzyka kameralna: uwertura z op. Strausa: „Indigo i 40 rozbójników", „Pożegnanie Lohengrina" i wyjątki z op. „Walkirje" — Wagnera, pieśni rosyjskie i t. d.

Moskwa (1010 m.). Godz. 13.30 — 14.30 — produkcje muzyczno - wokalne solistów.

Belgrad (1650 m.). Godz. 17.30 — 19.30 — koncert.

—::o::—

Teatr i muzyka

JUBILEUSZ 25-LETNIEJ PRACY SCENICZNEJ P. HELENY ZBOIŃSKIEJ RUSZKOWSKIEJ.

Dn. 16 b. m. w czwartek, Dyrekcja Opery wystawia na benefis znakomitej primadonny p. H. Zboińskiej - Ruszkowskiej „Don Juana" Mozarta. Jubilatka obchodzić będzie 25-lecie swej pracy scenicznej.

Po ukończonych studjach u prof. Wysockiego p. Helena Zboińska - Ruszkowska wystąpiła poraz pierwszy we Lwowie w teatrze miejskim w r. 1900, jako Marta w operze Flotowa.

Po udałym debiucie została zaangażowana do opery lwowskiej, a następnie do opery warszawskiej, gdzie w latach 1901 — 1906 objęła wszystkie główne role liryczne i dramatyczne po p. Kruszelnickiej - Korolewiczowej.

Od r. 1906 aż do wybuchu wojny występowała artystka w teatrach włoskich: w Turynie, Tryeście, Bolonji, Florencji, Palermo, dalej w Hiszpanji w Madrycie i Barcelonie i wreszcie w Ameryce Południowej.

W szczególności podnieść należy występy artystki jako „Aidy" w uroczystościach 100-nej rocznicy urodzin Verdi'ego w teatrze „Skala" w Medjolanie.

Natychmiast po wskrzeszeniu Polski w r. 1919 przeniosła się artystka na stałe do Warszawy, obejmując stanowisko primadonny dramatycznej

Niezwykle bogaty repertuar naszej artystki obejmuje przeszło 60 pierwszorzędnych partji operowych.

Prócz tego znana jest p. Zboińska - Ruszkowska jako pieśniarka odznaczająca się bardzo pięknym głosem, idealnem wyszkoleniem (kształciła się u prof.: Rupnika, Vanzo, Orgein, Rossa i innych) i światową kulturą.

Teatr Wielki. W poniedziałek popoł. „Pan Twardowski", wieczorem „Goplana".

We wtorek „Carmen".

Teatr Letni. W poniedziałek i dni następnych wieczorem „Wygnany Eros". W poniedziałek popoł. „Znaleziono nagą kobietę".

Teatr Narodowy. W poniedziałek o 4 popoł. „Skąpiec", wieczorem i dni następnych „Uciekła mi przepióreczka".

Teatr im. Bogusławskiego. W poniedziałek o 3 popoł. „Opowieść zimowa", o 8 wiecz „Kniaź Patiomkin".

Teatr Polski. Od niedzieli wieczorem „Djabeł i karczmarka". W poniedziałek o 4 popoł. „W sieci".

Teatr Mały. Od niedzieli wieczorem „Niewinna grzesznica". W poniedziałek o 4 popoł. „Świt, dzień i noc".

Teatr Nowości. Codziennie „Perły Kleopatry".

Teatr im. Fredry. Od niedzieli wieczorem „Tajemniczy Dżems". W poniedziałek o 3 i 5 pop. bajka dla dzieci „Jajko wielkanocne".

Teatr Praski. W niedzielę premjera sztuki Fr. Dominika „Król Dziadów". W poniedziałek o 4 popoł. „Popychadło"; we wtorek o 4 popoł. „Nieznany żołnierz", wieczorem o godz. 8 obydwa dni „Król Dziadów".

Teatr Popularny. W niedzielę wieczorem „Trójka hultajska". W poniedziałek o 12 w poł. przedstawienie dla dzieci: „Śpiąca królewna"; wieczorem „Wesoły pasażer". We wtorek o 4 popoł. „Śpiąca królewna"; wieczorem „Trójka hultajska".

„Szkarłatna Maska". W niedzielę o 11,45 wieczorem oraz w poniedziałek o 1 popoł. i 11.45 wiecz. drugi program.

Z Filharmonji. Leo Ślezak śpiewać będzie po raz drugi w niedzielę o godz. 3 popoł. Do programu włączone są arje z „Pajaców", z „Aidy", „Otella", „Fausta", oraz pieśni z towarzyszeniem fortepianu.

W poniedziałek o godz. 12 w poł. odbędzie się pierwszy „Tani koncert symfoniczny", organizowany wespół z Wydziałem Kultury Magistratu. W koncercie wezmą udział: orkiestra filharmoniczna pod dyr. G. Fitelberga i J. Ozimińskiego. Adam Dobosz (śpiew). J. Dworakowski (skrzypce), Kochański (wiolonczela). Ceny biletów od 30 groszy do 1 zł.

Feliks Weingartner wystąpi powtórnie na koncercie symfonicznym w nadchodzacy wtorek i dyrygować będzie piątą symfonja Beethovena Pozatem wykonana będzie symfonja „Fantastyczna" Berlioza i „Popołudnie Fauna" Debussy'ego.

Recital skrzypcowy. Mieczysław Fliederbaum. skrzypek, b. koncertmistrz Filharmonji Warszawskiej, wystąpi po powrocie z zagranicy z recitalem w sali Konserwatorjum w piątek, 17 b. m., o g. 8¼.

I-szy Popularny Koncert Symfoniczny Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu, organizowany wespół z Dyrekcją Koncertów Symfonicznych Filharmonji Warszawskiej, odbędzie się dn. 13-go b. m. (w poniedziałek świąteczny) o godz. 12 w poł. Ceny od 30 gr. do 1 zł.

W programie utwory Chopina, Moniuszki, Noskowskiego, Żeleńskiego, Różyckiego i Paderewskiego. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji Warsz. pod dyr. G. Fitelberga i J. Ozimińskiego, oraz soliści: Adam Dobosz, Jan Dworakowski i Eli Kochański.

Przedstawienia świąteczne dla dzieci. Teatr im. Fredry (Śniadeckich 5) przygotował na święta nową, efektowną bajkę p. t. „Jajko Wielkanocne". Napisała ją współautorka „Szopki Warszawskiej" i szeregu pięknych sztuk dla młodzieży, p. Wanda Tatarkiewicz, z dodaniem piosenek pióra Benedykta Hertza. Bajkę zdobią liczne tańce, układu p. Luzińskiej i muzyka, dobrana przez p. Mirę Wereszczyńską. W widowisku wezmą udział małoletni artyści. Premjera odbędzie się w poniedziałek, dn. 13 b. m., o godz. 3 popoł. i zaraz powtórzona będzie tegoż dnia o godz. 5 popoł.

TOURNÉE ARTYSTYCZNE.

W tygodniu poświątecznym zespół p Karola Adwentowicza odwiedzi Kalisz, Zduńską Wolę, Koło, Kutno, Włocławek i Płock. Grana będzie „Sonata Kreutzera" Tołstoja, przystosowana na scenę we Francji, gdzie też zyskała wielkie powodzenie. Rolę główną odtworzy p. Adwentowicz, prócz niego biora udział p.p.: Nosarzewska (Laura), J. Niwiński (Truchaczewski), Szletyński i Sulikowski. Ceny biletów b. niskie.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.
NOWY. — „Golcy i skarby".

Bajeczna para komików, niezrównani Pat i Patachon, zaprodukowali się w wielkim, bo aż 8-aktowym filmie — z powodzeniem wprost niebywałem. Sala nie śmieje się, a ryczy ze śmiechu i mimo, że nieraz widziałam bardzo wielkie błazeństwa — to serdecznie z tych przeucieszenych kawałów się uśmiałam.

No bo proszę tylko sobie wyobrazić: Pat i Patachon — jeden gruby, drugi cienki, w towarzystwie rozkosznej panienki udają się w podróż po świecie w poszukiwaniu skarbu, ukrytego gdzieś w jakiejś nieznanej grocie. Oczywiście są i inni amatorzy na skarb — i z tego walka, podstępy i przeróżne różności. Trudno poprostu wyobrazić sobie wszystkie te nadzwyczajne pomysły reżyserskie, którymi urozmaicono całość. Dość przytoczyć bajeczny pomysł pudełka wybuchowego, lub warjata, mówiącego na migi.

Tempo, wprost szalone, podnosi ogólne wrażenie. Prześliczne widoki z Włoch nadają cechę artystyczną całemu filmowi.

Obraz ten możemy polecić wszystkim jaknajgoręcej. Można zapomnieć o bólu zębów, o ciasnych butach — nawet o drożyźnie, gdy ma się przed sobą uśmiechnięte oblicze Pata i żałosne Patachona.

Ika.

Sport.

Amatorzy (Wiedeń) — Polonja.

Jak już donosiliśmy, jutro i w poniedziałek słynna drużyna wiedeńska „Amateure" rozegra zawody piłki nożnej ze stołeczną Polonją.

Ambicja, z jaką walczy Polonja zwykle z drużynami zagranicznemi i chęć pokazania swych walorów, łącznie z doskonałą grą drużyny wiedeńskiej — uczynią z dwuch tych spotkań prawdziwą ucztę sportową.

Zawody, które odbędą się na boisku w Agrykoli o godz. 4½ pp., zgromadzą niewątpliwie tłumy publiczności.

Warszawianka — Barkochba.

Warszawianka, usilnie trenująca się pod okiem zaangażowanego trenera, rozegra jutro o g. 2-ej pp. na boisku w Agrykoli mecz z Z. K. S. Barkochba.

Ł. K. S. — Legja.

Dnia 19 b. m. Wojskowy Klub Sportowy „Legja" sprowadza dla rozegrania meczu mistrza okręgu łódzkiego, Ł. K. S. Ze względu na ostatnie zwycięstwa Legji nad Polonją z Przemyśla i Ł. K. S. nad Wisłą krakowską, gra zapowiada się ciekawie.

Bieg „Kurjera Polskiego".

Mający się odbyć dn. 19 b. m. bieg o puhar wędrowny „Kurjera Polskiego" budzi zrozumiałe zainteresowanie. Do biegu zgłosiło się szereg najlepszych polskich lekko-atletów, z maratończykiem Szelestowskim (Polonja) na czele.

Trasę biegu, wynoszącą 7 klm., wyznaczono następująco: Szpitalna — Plac Napoleona — Mazowiecka — Plac Saski — Wierzbowa — Niecała — Ogród Saski — Marszałkowska — Plac Dąbrowskiego — Jasna — Świętokrzyska — Plac Napoleona — Szpitalna — Bracka — Plac Trzech Krzyży — Wiejska — Piękna — Park Ujazdowski — Nowowiejska — Mokotowska — Krucza — Bracka — Szpitalna.

Zniesienie Sekcji Piłki Nożnej przy W. T. C.

Sympatyczna i dobrze zapowiadająca się drużyna piłki nożnej W. T. C. została, uchwałą Walnego Zgromadzenia Warsz. Tow. Cyklistów, zniesiona, jako zapora, przeszkadzająca normalnemu rozwojowi kolarstwa.

Dziwne jest dążenie cyklistów, zasklepiające się jedynie w działalności kolarskiej, skoro inne kluby powołują do życia nowe sekcje w różnych dziedzinach sportu.

—::o::—

Redaktor naczelny dr. Feliks PERL. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7